T. C. L.

w pracy i w boju

MIESIĘCZNIK — ROK I. — NR. 4
WRZESIEŃ 1937 — POZNAŃ

„Nieba nie zdobywa się biernością"

Daniel Rops.

*

„Życie ci męką, własna myśl cierpieniem?
Pragniesz żywota zagasić pochodnię . . . .
Ja ci przebaczę samobójstwa zbrodnię:
Zabij się pracą, trudem, poświęceniem."

Kazimierz Gliński: „Samobójstwo".

Trzeba trudu — będzie cud.*)

(W rocznicę założenia T. C. L. — 11. X. 1880.)

„O Ojców grób bagnetów poostrz stal" — takim wezwaniem bojowej pieśni nawoływali się ongiś powstańcy do krwawej walki o wolność. Pamięć wielkich Ojców dodaje siły i mocy nie tylko do walki na ostrze bagnetów, ale i do społecznej walki o ideały — zaostrza wolę do bojowego zwyciężania trudności napotykanych na drodze do wytkniętego celu. Żyjemy i pracujemy w czasach ciężkich, nędza moralna i materialna stwarza wokoło ogrom najróżnorodniejszych trudności. Znękany tym nasz duch jest czasem bliski załamania się, a przecież załamać się nam w pracy społeczno-oświatowej nie wolno. Rozgorzała coraz wyraźniejsza walka o Polskę, — walka między chrześcijańską ideą a bezbożnym materializmem, więc społeczno-oświatowym pracownikom trzeba właśnie dziś trwać na froncie. Z placówki zejść hańbą by było. A jeżeli czasem nadchodzi chwila słabości, sięgajmy duchem w przeszłość po siłę i moc. Zbliża się dla nas pamiętny dzień 11. października, który będzie zawsze dla nas ożywczym źródłem bojowego optymizmu w naszej pracy.

Było to w roku 1880, właśnie 11. października. W sali dawnego hotelu Francuskiego w Poznaniu zebrali się w tym dniu ludzie, by radzić o losach Polski pod zaborem pruskim. Czasy były ciężkie i prawie że beznadziejne. Ustawy wyjątkowe zakazały używać języka polskiego w szkole, w urzędzie i w sądzie. Wyrafinowany, iście po prusku przemyślany był to obrachunek. Z zamieraniem mowy ojczystej miała zamierać w sercach Polska, a więc miała zginąć na zawsze. Miał być dokonany jej ostateczny i bezapelacyjny rozbiór. Zdawało się być wszystko stracone, bo przecież dla przeciętnego śmiertelnika musiało się wydawać śmieszną rzeczą walczyć z tak potężnym wrogiem, jakim był Prusak, wyższy od nas kulturą duchową i materialną. Ale tak myśleć mogli tylko ludzie mali — ludzie, których się mierzy miarą krawca, a którzy tylko w to wierzą, ce mogą sami zmierzyć metrem i wagą. Bogu niech będą dzięki, że w ówczesnym strasznym politycznym kryzysie znaleźli się ludzie inni — ludzie tej silnej wiary, która z drogi ku ideałom usuwa góry piętrzących się trudności. Oni przeciwstawili się germanizacyjnemu naporowi ustaw i zarządzeń pruskich i wypowiedzieli mu walkę przez założenie T. C. L. w ów pamiętny dzień 11. października 1880 roku.

Wprawdzie sama nazwa „Towarzystwo Czytelni Ludowych" brzmi niewinnie i uspakajająco. Nie zdradzają bojowości również i paragrafy pierwszego statutu T. C. L., w których określono skromnie: „Celem Towarzystwa pod nazwą: „Towarzystwo Czytelni Ludowych jest szerzenie pożytecznej, religijne uczucia ludu podno-

*) Artykuł ten może być użyty jako materiał do odczytów o T. C. L.

szących i pouczających książek polskich i zakładanie bibliotek ludowych". Nie chciano budzić czujności policji pruskiej i dlatego to dokonywujące się przez T. C. L. mobilizowanie sił ku obronie zagrożonej mowy ojczystej i odrębności narodowej ubierano w szatę niewinnej nazwy. Tą nazwą i dziś się pieczętujemy, choć jak i dawniej, tak i dziś nie odpowiada ona treści naszego ruchu oświatowego, ogarniającego wszystkie dziedziny oświaty pozaszkolnej. Ale zbyt wiele ofiar uświęciło tę nazwę, byśmy ją zmieniać mogli.

Godzi się w tę naszą rocznicę wspomnieć nazwiska tych, którzy jako inicjatorzy pierwsi wypisali na horyzoncie polskiej myśli oświatowej te drogie nam trzy litery „T. C. L." Zebranie konstytucyjne 11. października 1880 r. zwołali: dziennikarz Franciszek Dobrowolski, sędzia Mieczysław Łyskowski i poseł dr Niegolewski, a przewodniczył Władysław Bentkowski. Zebranie było dość liczne. Odczytano statut, przedyskutowano zadania Stowarzyszenia i zabrano się do tego, co najważniejsze — do pracy. Powołano do życia Dyrekcję, do której weszli jako pierwsi kierownicy walki i pracy T. C. L.: Mieczysław Łyskowski, Henryk Berendes, Wiktor Hr. Czarnecki, dr Bolesław Kapuściński, dr Stanisław Jerzykowski i dr Witold Skarżyński.

Robota T. C. L. wykazywała z roku na rok coraz bogatsze żniwa. W pierwszym roku założono 150 bibliotek i rozesłano 30.000 książek, w następnych latach podwajają się i potrajają te cyfry i osiągają przed wojną światową w roku 1913/14 rezultat: 1679 bibliotek. Dokonano tego pomimo prześladowań, pomimo ciągłych konfiskat bibliotek i książek, pomimo szykan, którymi policja pruska starała się odstraszyć od pracy w T. C. L. wszystkich, a przede wszystkim chłopów i robotników. Wzorem umiłowania sprawy T. C. L. pozostanie dla nas zawsze ów bibliotekarz — chłop Mikołaj Połczyński, który ze skarbu niemieckiego jako inwalida pobierał 6 Mk. miesięcznie za lekką kontuzję, otrzymaną w wojnie niemiecko-francuskiej. Szykanowany przez policję pruską, która mu groziła odebraniem renty, wytrwał pomimo wszystko na posterunku oświatowym. W czasie, kiedy nie wolno było zakładać polskich szkół, książka polska stała się głównym orężem T. C. L'owym boju o życie polskiego narodu pod pruskim zaborem. To też z miłością wielką rozpowszechniają ją księża, lekarze, adwokaci, chłopi i robotnicy w mieście i na wsi. Wędrowała ona z salonów do chat wieśniaczych i izb robotniczych, uczyła wiernego przywiązania do Polski, którą germanizacyjna agitacja usiłowała zohydzić. T. C. L'owa książka rzeźbiła w szeregach ludu polskiego mocne chraktery Drzymałów, wobec których nawet pruska przemoc niemocą się stała. Cóżby było ostało się z polskiego życia w tych dzielnicach, gdyby nie było tego wielkiego oświatowego powstania T. C. L. w dniu 11. października 1880? Aż strach pomyśleć. T. C. L. wszczepiło przecież w serca polskie te ideały, za które walczyli i ginęli powstańcy wielkopolscy, pomorscy i śląscy. Jakżeżby bojowali o Polskę, gdyby jej przez książkę i wykład nie poznali i pokochali.

To też było i jest T. C. L. dla Polski pozycją ogromnie ważną i ofiarnego społecznego trudu skarbnicą bogatą. Nie wiele jest organizacji polskich, które by podobną długoletnią i świetlaną miały przeszłość.

Gdy w dniu 11. października myślą staniemy u kolebki ruchu oświatowego T. C. L., gdy przemierzymy pamięcią ten 57-letni T. C. L'owy trud poczęty z najszlachetniejszych pragnień i uczuć, zrodzi się w nas duma, że i nam jest dane w kadrach tego ruchu prowadzić dalej robotę wielkich Ojców. Ale z dumą rodzi się w nas i niepokój troski, czy też w tej robocie naszym Ojcom dorównujemy. Wojna

światowa i powojenne ciągłe wstrząsy wewnętrzne i zewnętrzne nadwątliły naszego ducha, przywykliśmy w małości swej do uciekania od trudności i do upiększania i usprawiedliwiania swej bierności najróżnorodniejszymi wymówkami. Raz wyrzekamy na stosunki gospodarcze, na kryzys i biedę, drugi raz na to, że nam ten lub ów w pracy przeszkadza i tak dalej. Czyż nam nie wstyd tak mówić? Gdyby ludzie takiego pokroju byli się zebrali 11. października 1880, gdyby podczas zebrania zamiast o pracy, o wymówkach dyskutowali, czyżby powstało T. C. L., czyżby społeczno-oświatowa praca uratowała Polskę od zagłady pod zaborem pruskim? A przecież mogli ci pierwsi T. C. L'owcy mieć o wiele więcej wymówek, niż my dzisiaj żyjący na wolności. Mogli wymawiać się też: Narazimy się władzy pruskiej, nie dostaniemy posady państwowej, zamkną nas do więzień, landrat będzie na nas krzywo patrzył, — mogli stawiać smutne horoskopy: szkoda trudu i tak pruskiej przemocy nikt nie złamie, cóż poczniemy bez polskich szkół, wszystko stracone. Mogli ci nasi poprzednicy takie i tym podobne podnieść na zebraniu wymówki i rozejść się do domów w obłudnym poczuciu, że są patriotami i męczennikami, którzy by wszystko chcieli dla Polski zrobić, ale im trudności nie pozwalają. Czyż tak mówili? Nie! Wiedzieli, że trzeba trudu i basta, że trzeba roboty wytrwałej, bo tylko z trudu i znoju Polska powstanie, by żyć.

Śnią się nam piękne sny o potędze Polski, śni się nam cud jej wielkości, wynoszący ją ponad inne narody. Trzeba tylko zgodnego trudu, a będzie ten cud. Potęgi nie wykrzesze nigdy z polskich serc i dusz gołosłowna uchwała czy rezolucja uchwalona w pięknej sali — nie wykrzeszą jej też krytyki w zaścianakach domowych, czy po restauracyjnych kątach przy talerzu i kieliszku, krytyki frazesu i blagi bezczynnej. Trzeba roboty. Potrzeba nam wielkiej pracy społeczno-oświatowej, jak roboty chłopa, który od rana do wieczora orze i sieje. Trzeba książką i wykładem, świetlicą i teatrem, obrazem, rzeźbą i filmem przeorać dusze polskie i siać ziarno odrodzenia w imię idei chrześcijańskiej i narodowej, bo wszelka inna idea jest trucizną dla polskiej duszy. Trzeba orać i siać, by z siewu tego powstał żywy wielki zespół polskiego narodu, zgodnie czyniący w imię sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej, której łakną dziś sterani kryzysem moralnym i wielcy i mali. Bez oświatowego ruchu, przerabiającego dusze, niema ani wielkości gospodarczej, ani chwały moralnej.

Wspomnienie naszej rocznicy jest dlatego dla nas skupionych w kadrach ruchu T. C. L. nakazem pracy i dlatego to mają wszystkie Oddziały T. C. L. wykazać się w tę rocznicę przed społeczeństwem jakimś nowym dorobkiem akcji oświatowej. Oddział, nie wykazujący tego dorobku, będzie musiał w tę rocznicę stanąć wobec pierwszych wielkich bojowników T. C. L. z rumieńcem wstydu na twarzy i ze zgryzotą wewnętrzną sumienia społecznego pytającego: A cóżeście dla Polski zrobili?

Jesteśmy zgranym wielkim bojowym orszakiem oświatowym — jesteśmy dumą Wielkopolski, Pomorza i Śląska. Walczymy nie tylko z tą ciemnotą, która się zwie analfabetyzmem, ale również wypowiadamy walkę na śmierć i życie, bezwzględną i nieubłaganą walkę i tej ciemnocie, która chce przyćmić jasność ideałów chrześcijańskich i narodowych. Mamy wielką przeszłość i piękną tradycję, jesteśmy świadomi wielkiej pożytecznej roboty, którą dziś Polsce dajemy. I dlatego uważamy i uważać będziemy paraliżowanie naszej pracy, skądkolwiekby ono szło, za szkodliwe dla sprawy pań-

stwowej i narodowej. Pamiętać jednak musimy, że paraliżować nasz ruch może nie tylko nasz wróg, ale i nasza bierność.

„Bierność uczciwych jest zaś w skutkach straszliwsza, niż czyn nikczemnych."

Więc do pracy, razem do pracy w ciszy, w zgodzie, dłonią w dłoń — oto hasło naszej rocznicy.

Ks. dr Milik.

DLA ŻYCIA NASZYCH BIBLIOTEK

Paweł Głowacki — Akad. Koło T. C. L.

Organizujemy konkursy dobrego czytania.

(Przy planowaniu pracy na okres jesienno-zimowy trzeba uwzględnić takie formy pracy oświatowej, które zmierzają do pogłębienia czytelnictwa. Poniżej podajemy k lka uwag na temat organizowania konkursów dobrego czytania. Na życzenie służymy bliższymi informacjami i pomocą w organizowaniu tych konkursów.)

Konkursy dobrego czytania — to jedna z tych form pracy oświatowej, które szczególnie przyczyniają się do pogłębienia czytelnictwa. Przez konkurs propagujemy wartościową książkę, wykazujemy wielką łączność książki z życiem, uczymy czytać tak, by czytelnik zdobył jak najwięcej korzyści, by wreszcie pracując w czasie konkursu zdobył i przyswoił sobie technikę pracy umysłowej (notowanie, posługiwanie się mapami, statystykami i t. p.).

Na czym polega konkurs dobrego czytania i jaka jest jego organizacja? Ogólnie powiedziawszy — polega on na tym, że uczestnicy konkursu czytają wybraną książkę i odpowiadają na pewne pytania związane z treścią, — sąd konkursowy ocenia odpowiedzi i przyznaje poszczególnym uczestnikom nagrody (jeśli konkurs odbywa się między zespołami — zespołom.)

Zastanowimy się z kolei nad poszczególnymi warunkami i czynnikami, które należy dobrze przygotować, aby zapewnić powodzenie konkursu.

Najpierw określimy rolę organizatora. Musi to być jednostka oczytana, znająca środowisko, w którym chce konkurs przeprowadzić, — może to być bibliotekarz(rka). Zadaniem jego będzie wyszukanie uczestników i przedstawienie im celu konkursu, — on musi wystarać się o wszelkie pomoce naukowe jak: mapy, statystyki, słownik wyrazów obcych i t. d. On również powinien oznaczyć czas trwania konkursu (trzeba dostosować do miejscowych warunków, w każdym razie wystarczy czas od 8 do 12 tygodni), on powinien wyszukać doradców, którzy w sprawach trudniejszych udzielą wskazówek uczestnikom konkursu.

Najważniejszym obowiązkiem organizatora jest wybrać, ewentualnie wspólnie z doradcami, odpowiednie książki oraz opracować pytania. Takie pytania nie mogą być oczywiście już z góry opracowane i podane dla wszystkich książek, powinny bowiem łączyć się ściśle z treścią danej książki, niemniej jednak powinny one obejmować następujące grupy zagadnień:

1) Dane dotyczące uczestnika konkursu (imię, nazwisko, wiek, wykształcenie, zawód i t. p. jak długo czytał książkę, jakich pomocy naukowych używał).

2) Dane o książce, będącej przedmiotem konkursu, (autor książki i co uczestnik konkursu o nim wie, tytuł książki, miejsce wydania, rok wydania, wydawca, ilość stron i t. p.), krótka treść, środowisko, w jakim się akcja rozgrywa, myśl przewodnia książki;

3) Ocena książki przez uczestnika konkursu:

a) pod względem treści: co się w niej podobało i dlaczego, czy przyniosła mu ona korzyść i dlaczego, — związek książki z życiem; czy w życiu spotykamy podobnych ludzi i podobne wypadki, w czym mogę naśladować bohatera etc.

Umieszczenie przeczytanej książki w dotychczasowym dorobku własnym: czy czytałem już książkę, której treść dotyczyła podobnych zagadnień, czy naświetlała ona te zagadnienia w sposób podobny, czy też w odmienny etc.) Złote myśli.

b) pod względem formy: budowa, styl język, opisy etc.

Pytań tych nie może być dużo i muszą być jasne. W ogóle przy przeprowadzaniu konkursu trzeba unikać biurokracji, bo to bardzo zniechęca.

Z kolei należy omówić książki, jakie mogą być wzięte do konkursu. Zależeć to będzie od środowiska, w jakim się konkurs przeprowadza, od uczestników. ich wieku, wykształcenia, oczytania i t. p. — nasuwa się czasem konieczność organizowania konkursów różnego stopnia, w każdym razie w pierwszym konkursie korzystniej jest dać książkę beletrystyczną.

Nasuwa się zagadnienie, czy do konkursu dawać jedną, czy więcej książek. Jeśli dajemy kilka książek, to wszystkie one muszą dotyczyć jednego tematu, nie można dawać np. jednej książki z dziedziny zagadnień społecznych, innej z techniki i t. p. Najlepiej jednak dać do pierwszego konkursu tylko jedną książkę, oczywiście oprócz niej można jeszcze zalecić książki pomocnicze.

Następnie trzeba omówić sprawę uczestników konkursu. — Zdobywamy ich zwykle w ten sposób, że ogłaszamy warunki konkursu czytelnikom, lub też przeprowadzamy konkurs w poszczególnych organizacjach. Konkurs można przeprowadzić w ten sposób, że biorą w nim udział poszczególne jednostki, lub też zespoły złożone z 3—8 osób. Praca zespołów jest zwykle bardziej owocna. Odbywają się wtedy zebrania zespołów, na których przeprowadza się dyskusje, omawia się trudniejsze wyjątki, recytuje się ustępy, inscenizuje się i t. p. Na czele zespołu stoi przodownik, który zwołuje zespół na gawędy, opiekuje się książką, składa sprawozdania etc. Zespół oraz uczestnicy jednostkowi powinni korzystać z pomocy doradcy, którym może być także organizator.

Zanim rozpocznie się konkurs, powinno się odbyć zebranie wprowadzające książkę, (objaśnia się środowisko, w którym się akcja toczy i etc. Często okaże się potrzeba zwiedzania fabryk, muzeum, spółdzielni, urzędu i t. p.

Jak w każdym konkursie nasuwa się i w tym kwestia istnienia jakiegoś sądu, który winien dokonać oceny prac. W konkursie dobrego czytania sąd konkursowy stanowi organizator, doradcy, prezes organizacji, przy której konkurs się odbywa itp. Liczba sędziów nie powinna przekraczać 8. Obowiązkiem sądu jest z zebranymi pracami szczegółowo się zapoznać, przy czym każdy sędzia powinien o każdej pracy

wydać opinię. O przyznaniu poszczególnych nagród decyduje cały zespół sędziowski większością głosów. Nagroda powinna być przyznana nie tylko według osiągniętych obiektywnie rezultatów, lecz i według włożonego wysiłku. Nagrody — to książki, abonament w bibliotece i t. p.

Zakończenie konkursu powinno się odbyć uroczyście — może ono mieć nawet charakter propagandowy. Na zakończenie przeprowadza się jeszcze rozmowy o książce, odbywają się inscenizacje, recytacje i następuje wręczenie nagród.

Tego rodzaju konkursy powinny się odbywać co pewien przeciąg czasu, — i to co raz trudniejsze, aby czytelnika przyzwyczaić do najlepszego korzystania z książek.

Przedłużony Konkurs.

Okres wakacji letnich okazał się niekorzystny na przeprowadzenie konkursu na afisz propagandowy (patrz nr 2/3 „T. C. L. w pracy i w boju"). Dlatego też organizatorzy konkursu przesuwają termin nadesłania prac konkursowych do dnia 1 listopada — umożliwi to wzięcie udziału w konkursie wszystkim naszym placówkom.

„Choć chwilę dla ducha"

Pod powyższym tytułem ukazała się nakładem Towarzystwa Czytelni Ludowych książka Jana Paszendy. (Cena zł. 1.50).

Ujmuje ona trafnie zagadnienia pogłębienia czytelnictwa i jest tym samym bardzo pożyteczna i dlatego powinna się znaleźć k o n i e c z n i e we wszystkich naszych bibliotekach.

Oto głosy znakomitych recenzentów:

...„Książka ta jest dla ludu, jak i dla czytelników bardziej oczytanych doskonała, znakomita. Winna być w każdej bibliotece i szczerze tej książki Wydawnictwu T. C. L. winszuję"

Bernard Chrzanowski.

...„Towarzystwo Czytelni Ludowych pragnie mieć nie tylko dobre biblioteki, ale i dobrych czytelników. Żeby mieć dobre biblioteki urządza liczne kursy dla bibliotekarzy T. C. L. Trudniej urządzić kursy dla czytelników, bo tych są setki tysięcy. Kurs musi im zastąpić książka, która nauczy ich czytać.

Bo czytać a czytać — to wielka różnica. Co innego składać litery, a co innego dobywać z tych liter ziarno i to ziarno siać w duszę. Tego właśnie siewu uczy książka Jana Paszendy. Uczy pracy nad książką, która tej pracy warta. Uczy rozróżniać między książką, która zabija dwie najcenniejsze rzeczy człowieka: duszę i czas t. j. życie, a książka, która je ożywia, podnosi i rozwija do pełności prawdziwego człowieczeństwa. To też książka Paszendy jest dla ludzi, którzy szukają w życiu źródeł prawdziwego człowieczeństwa. Takimi poszukiwaczami żywej wody są przede wszystkim młodzi. Im też można doradzić gorąco tę książkę, jako pierwszy drogowskaz."

Ignacy Stein.

„Książka Jana Paszendy poświęcona jest sprawom książki, ściślej omawia te sposoby i środki, którymi można człowieka dzisiejszego z powrotem zbliżyć do książki i związać z nią na trwałe. Czyni to w sposób prosty i bezpośredni, chciało by się

powiedzieć powieściowy. Książka pozbawiona jest wszelkiego mentorstwa i nudy, jest świeża, celna i — godna najszerszego rozpowszechnienia."

Józef Kisielewski

„Ciekawą bardzo książką zapoczątkowało T. C. L. swoje wydawnictwa.

Obiecujący tytuł: „Choć chwilę dla ducha" — nie sprawia zawodu, gdyż niewielka ta, co do rozmiarów książeczka może być bardzo pożyteczną jako swego rodzaju vade mecum dla młodzieży, chcącej czytać celowo i rozumnie.

Ciekawą też jest forma wybrana dla przeprowadzenia zamiarów autora. Są to dialogi, przeprowadzone między dwoma kolegami — starszym i młodszym — o pożytku i umiejętności czytania.

Starszy jest zapalonym wielbicielem książki, pragnie więc młodszemu swemu koledze, który dotąd stronił od drukowanego słowa, otworzyć oczy na bogactwo przeżyć i wrażeń, jakie dać może książka d o b r a, p i ę k n a i r o z u m n i e c z y t a n a. Robi to stopniowo, w szeregu rozmów prowadzonych żywo, naturalnie i z wielką znajomością młodocianego umysłu, a postępy jakie robi jego pupil, coraz szybszymi idące krokami, są rezultatem dobrze obmyślanej metody.

Dlatego też polecić ją należy jak najszerszym kołom naszej młodzieży."

Zofia Grzymałowska

„...Autor w przystępny sposób poucza czytelnika, jak czytać książki i gazety, aby z nich odnieść jak najwięcej korzyści.

Rady autora są praktyczne i jasno wyłożone, toteż książka ta odda cenne usługi w pracy oświatowej..."

Felicja Żurowska

Zachęcamy bibliotekarki, by pięknymi afiszami szerzyły propagandę tej książki wśród czytelników.

ŻYWE SŁOWO W NASZEJ PRACY

(WSKAZÓWKI DLA DZIAŁALNOŚCI ODCZYTOWEJ.)

Światopogląd pracy.

(Szkic referatu.)

Ogólna dyspozycja.

1) Co to jest światopogląd?
2) Na czym polega światopogląd pracy?
3) Światopogląd katolika.

I. Obrazowe wytłumaczenie istoty światopoglądu. Przychodząc na świat nie umiemy myśleć, doznajemy jedynie pewnych wrażeń i na nie reagujemy (np. głód, ból, przyjemność). W miarę rozwoju, dziecko rozróżnia coraz więcej zjawisk, wyrabia sobie pewne przekonania, stosuje się do pewnych zasad, zazwyczaj wszczepionych mu przez starszych (np. odmawianie pacierza, posłuszeństwo rodzicom.) Później — szkoła daje dziecku cały szereg wiadomości o świecie oraz w dalszym ciągu uczy je pewnych zasad postępowania w życiu. Cały zdobyty przez człowieka zbiór

wiadomości i zasad postępowania powiązazy w pewną całość — nazywamy światopoglądem (inaczej: pogląd na świat). Znajdują się w światopoglądzie i przekonania religijne jednostki (najważniejsze!) i zasady postępowania z ludźmi i przekonania o samym sobie oraz ogół wiedzy, zawartej w umyśle danego człowieka. Każdy człowiek ma jakiś swój światopogląd, naogół nieco różny od innych. Czasem zdarzają się wybitne różnice np. światopogląd materialistyczny, doczesny, (nie ma Boga, ani duszy — zasady marksizmu), albo idealistyczny światopogląd katolicki, sądzący wręcz przeciwnie. Ponieważ od światopoglądu jednostki zależy całe jej postępowanie, a nie na odwrót, dla tego tak ważną rzeczą jest kształcenie przez pracę wychowawczą i oświatową odpowiedniego typu ludzi, posiadających pewne pożądane zasady światopoglądowe.

II. Światopogląd pracy. Omówimy cechy pewnego światopoglądu, który nazwałem światopoglądem pracy. Sama nazwa wskazuje, że jego najistotniejszą cechą będzie odpowiedni stosunek do pracy. Ludzie o tym poglądzie wychodzą z założenia, że otaczający nas świat jest niedoskonały, że żyje się po to, by stale ulepszać warunki bytu na ziemi i że dotychczasowe dzieje, to jeden wielki łańcuch wysiłków nad ulepszeniem życia ludzkości. Oczywiście droga do jakiejkolwiek poprawy prowadzi jedynie przez wytężoną pracę, toteż ludzie o tym światopoglądzie są apostołami wysiłku i trudu, mającego na celu postęp i doskonalenie. Ludzie tego typu są przeciwieństwem innych, którzy uznają świat za niezmierny, a nawet doskonały. Kto tak sądzi, nie będzie dążył do ulepszeń, ten zrezygnuje z ambicji współtworzenia dziejów. I gdyby wszyscy ludzie tak sądzili, to na pewno już przed wiekami zatrzymalibyśmy się na którymś z pierwotnych etapów kultury (może na epoce kamiennej — ?) Dla ludzi o światopoglądzie pracy dzisiejsza niedoskonałość świata nie jest wcale dowodem cofania się ludzkości, lecz właśnie bodźcem do ciągłych i ciągłych wysiłkow w kierunku ulepszania. I to stopniowe ulepszanie się świata bezsprzecznie da się wykryć, a choć bardzo małe, to jednak gwarantuje człowiekowi, że światopogląd pracy opiera się na prawdzie. Każda wielka jednostka, wzbogacająca kulturę narodu lub całej ludzkości na pewno posiada światopogląd pracy. Każdy wynalazca, prawodawca, badacz naukowy i organizator dokonuje swych dzieł tylko dzięki pracy, nieraz całego swego życia. Np. Edison przez swe wynalazki pchnął postęp ludzkości milowymi krokami naprzód. Ten przykład potwierdza zasadę, że praca — oczywiście celowa i skuteczna — rodzi postęp, a im wieksza ilość jednostek tę zasadę wciela w życie, tym postęp jest szybszy i powszechniejszy. Ale — powtarzam — praca musi być celowa i skuteczna. Nie można oceniać pracy tylko według liczby godzin, które pochłonęła, ani nawet wielkości włożonego trudu, ale według owoców jakie przyniosła. Trud bezcelowy, nieskuteczny — dla postępu nic nie znaczy.

Powie ktoś, że to jest bardzo jasne, ale niepotrzebne, bo dziś każdy uczciwy człowiek pracuje i musi pracować Otóż to: musi. Dziś przeważnie pracuje się z musu, aby żyć, pracuje się — przeklinając pracę; najchętniej nie pracowało by się wcale. To wymaga gruntownej zmiany. Jedynie umiłowanie pracy daje człowiekowi zadowolenie z niej A jakiż może być owoc pracy, „odrobionej" z niechęcią, pracy-przekleństwa? By umiłować pracę, trzeba zdobyć omówiony wyżej światopogląd. Wyzbyć się sądu, że praca jest przykrym musem, że celem życia jest nieróbstwo. W miejsce tych powszechnych dziś „prawd" — postawić prawdy inne: moja, choćby

najbardziej niepozorna praca jest ogniwem w łańcuchu postępu, jest i ma być nowym stopniem na drodze do doskonałości. Moja praca, to najdoskonalszy sposób chwalenia Boga.

III. Tu przechodzimy do ostatniej części referatu. Światopogląd pracy jest w zupełności zgodny z zasadami katolicyzmu. Co więcej — światopogląd każdego katolika powinien równocześnie być światopoglądem pracy. Ten ostatni jest zgodny z katolicyzmem nie tylko dla tego, że sam Chrystus pracował i ludziom to samo nakazał, ale i dla tego, że cały ciąg dziejów kościoła wykazuje dobitnie wielką rolę wysiłku ludzkiego w budowaniu i utrwalaniu posad Kościoła. A czy w obliczu dzisiejszych spiętrzonych wokół przeszkód, wobec wyjątkowo groźnych niebezpieczeństw jest jakiś inny, bardziej skuteczny środek — niż zdwojona energia i praca nas wszystkich? (To samo co o kościele — można powiedzieć o każdym narodzie, zwłaszcza naszym).

Ale jedno trzeba tu wyjaśnić i o tym pamiętać: choć wiek dzisiejszy jest wiekiem pracy, to dlatego jest tak źle, że pracuje się tylko dla ciała (technika, wynalazki). Duch, który jest panem materii został pominięty i cały postęp jest nierównomierny, bo w zawrotnym tempie pędzi doskonalenie bytu materialnego, ale żółwim krokiem wlecze się za nim postęp ducha ludzkiego. A zdaje mi się, dla tego doskonałość materialna tak wyprzedziła duchową, że ciągle, ciągle za mało jest katolików o światopoglądzie pracy. Oni jedni mogą dzisiejsze zło naprawić, ale... gdzie oni?

Sekcja Prelegentów Akad. Koła T. C. L.

PRACA W NASZYCH ŚWIETLICACH

Stanisław Roy

„Wczoraj — dzisiaj — i jutro" — w świetlicy T. C. L.

Zbliża się pięćdziesiąta siódma rocznica powstania T. C. L., przypadająca na dzień 11 października. Każdy oddział T. C. L. powinien w dniu tym zorganizować uroczystość, poświęconą wspomnieniom naszej trudnej, a tak owocnej przeszłości, — pracy dnia dzisiejszego i rozważaniu nad zamierzeniami na przyszłość. Ma to być ścisły rozrachunek z rzeczywistością, w jakiej żyli i pracowali nasi przodkowie względnie poprzednicy, w jakiej my organizujemy pracę T. C. L. i w jakiej w niedługim czasie znajdą się nasi — dzisiaj nieraz jeszcze bardzo młodzi następcy.

Tytuł ułatwia organizatorom ujęcie uroczystości 11 października — a linia zaznaczona w tytule powinna być zachowana nie tylko w materiale, ale także w sposobie wykonania i w sposobie rozdzielania ról pomiędzy osoby poważne wiekiem i urzędem, czy piastowaną godnością, — ludzi w sile wieku (najlepiej spośród czynnych pracowników danego Koła) i wreszcie — dzieci. Czyli innymi słowy — ktoś bardzo szanowany w społeczeństwie danego ośrodka — weteran naszej pracy opowie zebranym o „wczoraj" — a „jutro" odezwie się pełnym wiary i zapału — srebrzystym głosikiem dzieci.

Dekoracja świetlicy prosta, obfitująca w napisy, uzewnętrzniające myśl tytułową. W najwyższym punkcie przed oczami widzów data 11 października 1880 roku — w otoku białoczerwonych kolorów, poniżej pomysłowy napis, dotyczący dnia dzisiejszego (np. ilość oddziałów i członków T. C. L.) wraz z krótkim bijącym w oczy hasłem, jeszcze niżej napis „Jutro" — i przy nim kilka dopowiedzeń (np. „Potroimy nasze szeregi", „Każdy z nas pozyska trzech nowych członków", — „Dotrzemy do wszystkich zakątków kraju i do wszystkich serc", — albo „Nasze jutro — to Bóg i Ojczyzna" — i t. p.)

Ponieważ częstokroć widzowie nudzą się stałym odczytywaniem napisów, musimy je podać tak, aby się widz zainteresował znakiem bezwiednie. Ponieważ książka jest zarówno środkiem, jak i celem działania T. C L. sporządzimy z dużych arkuszy tektury olbrzymią księgę, składającą się z pięciu kart (czyli arkuszy). Karty zewnętrzne to — właściwie okładki księgi — opatrzone są na zewnętrznej stronie inicjałami T. C. L." Trzy karty wewnętrzne są odbiciem tytułu niniejszego artykułu. Księgę wnoszą na podwyższenie dzieci (możliwie jaknajmłodsze), ustrojone według zwyczaju regionalnalnego. W chwili, gdy przy stoliku prelegenta zjawi się ktoś, kto będzie mówił o przeszłości T. C. L., dzieci przewrócą okładkę i oczom widza ukażą napis „Wczoraj", a pod nim takie n. p. słowa: „Tysiąc lat historii narodu polskiego!", „Pięćset lat istnienia książki drukowanej", „19 lat niepodległości", — 57 lat istnienia T. C. L."

Dalsza karta, przewrócona przez dzieci, gdy będzie mowa o dzisiejszej pracy T. C. L ukaże oczom widza dane statystyczne odnośnego oddziału T. C. L. i wreszcie następna karta ukaże zgrabny dwuwiersz lub przysłowie, albo nawet fragment wiersza, czy pieśni, którą równocześnie wykona grupa wyćwiczonej młodzieży. Projekty znajdują się poniżej

W uroczystości — skromnie licząc — powinien wystąpić 1 przemawiający w części poważnej, 1 sprawozdawca z zarządu i kilka osób deklamujących i recytujących — najlepiej spośród młodzieży różnego wieku. Nieodzowny jest naturalnie chór (śpiewający i recytujący).

Część poważną rozpocznie śpiew wszystkich uczestników. Pieśń narodowa lub kościelna o szczególnym znaczeniu (np. „Bogu Rodzica Dziewica..." jako tradycyjna pieśń staropolska lub jej fragment) spełni znakomicie swą rolę dla wywołania głębokiego nastroju.

Przemówienie wstępne powinno być krótkie i wyraziste, aby cel jego był łatwo zrozumiały. Oto przykład:

„Był czas, kiedy za jedną książkę można było kupić wieś, kiedy książka była niedostępna dla każdego i kupowano ją na wagę złota. Wynalazek druku rozpowszechnił książkę w sposób zadziwiający. Od kilku wieków mnoży się ona w nieskończoność, dzieli losy człowieka, jest jego przyjacielem lub wrogiem, służy dla celów dobrych i złych — zależnie od celów tych ludzi, którzy ją drukują i wypuszczają w świat. Naród polski poznał się szybko na wartości drukowanego słowa. Skarby literatury pięknej gromadził w spaniałej Bibliotece Jagiellońskiej, co przetrwała liczne burze i katastrofy dziejowe, — ostatni król polski Stanisław August poświęcił istnieniu książki wiele starania, wierząc, że wiedza podźwignąć może naród z upadku — wtedy, gdy już do tego nawet samemu królowi sił nie stało, a jednym

z pierwszych ciosów, jakim brutalna ręka Rosji ugodziła w żywą pierś Polski była grabież i wywiezienie do Rosji olbrzymiej biblioteki Załuskich, która — według mniemania grabieżcy — mogła być w przyszłości rozsadnikiem siły i światła.

W innych warunkach żyjący Polacy byłego zaboru pruskiego przywiązali się przede wszystkim do jednej książki, która nieraz z dziada — na ojca i na wnuka przechodząc, stawała się jakąś świętą rodzinną i narodową tajemnicą, którą pokolenia cale żyły, przy której rodziły się i schodziły ze świata — niezłomne, wierzące i wytrwałe. Tą książką była książeczka do nabożeństwa.

Nowoczesne życie nakłada na społeczności obowiązek szerzenia wiedzy. Narody ciemne giną lub są na usługach drugich, bardziej uświadomionych, mądrzejszych! Pęd do wiedzy jest oznaką większości narodów minionego stulecia. Kto więcej wie, ten jest silniejszy i ten ma więcej sposobów utrzymania się na powierzchni życia. Głupi — nieuświadomiony człowiek jest pośmiewiskiem, nie potrafi się bronić — czeka go zguba.

Zrozumieli to ci, co 11 października 1880 roku w sali starego „Hotelu Francuskiego" w Poznaniu zwołali zebranie konstytucyjne Towarzystwa Czytelni Ludowych, którego celem było szerzenie pożytecznych, religijne uczucia ludu podnoszących i pouczających książek polskich i zakładanie bibliotek. Nazwiska inicjatorów towarzystwa — Franciszka Dobrowolskiego, Mieczysława Łyskowskiego oraz posła dr. Władysława Niegolewskiego pozostaną na zawsze złotymi głoskami zapisane w kronice dziejów towarzystwa — i w dziejach walki ludu polskiego o zachowanie zdrowia i tężyzny materialnej i fizycznej, w zmaganiu się z pruskim żandarmem, najwymowniejszym przedstawicielem zaborczego rządu pruskiego, nie cofającego się przed żadnym środkiem nawet najpodlejszej walki.

Tu wybiegnie na estradę dziewczynka i opowie krótko epizodzik z walki o słowo polskie we Wrześni w 1901 roku.

Dziewczynka: „Agnieszka Gadzińska z Wrześni, zapytana przez sąd pruski w 1901 roku, czy nie jest dla niej wszystko jedno, w jakim języku się modli, skoro Bóg rozumie przecież wszystkie języki... — odpowiedziala przebiegłemu sędziemu: „Gdy dziecko czyta mi katechizm po polsku, wszystko rozumiem i serce mi się raduje. To moje szczęście, to mój majątek, to moje wszystko. A gdy po niemiecku czyta, to mi się serce kraje... Bo każdy powinien się modlić w języku, który mu Bóg dał, nie w obcym! Bo na to właśnie Pan Bóg stworzył różne języki!" Nie bała się Agnieszka Gadzińska pruskiego więzienia!

Tu ewentualnie można wprowadzić małego chłopczyka, który zapytywany przez dziewczynkę wypowie słynny niegdyś katechizm dziecka polskiego Bełzy, zaczynający się od słów: „Kto ty jesteś" — „Polak mały!" — „Jaki znak twój..." — „Orzeł Biały"... i t. d. Wywoła to niezwykłe ożywienie, nie obniżając nastroju, który w tej części musi być utrzymany.

„Ale książki są rozmaite i różnym służą celom. Jedne krzewią więdzę, naukę, kulturę, inne piękno i sztukę w ścisłym słowa znaczeniu, ale są też książki, których

celem jest „interes“ tego, kto chce na nich zarobić i wreszcie książki, których celem jest złowrogie słowo „propaganda“, a silniej powiedziawszy „propaganda obcych, wrogich Polsce sił“. Słowo drukowane zeszło do dziwnej roli — jaką zadrukowanym świstkom papieru narzuciły niewidzialne ręce, które je drukowały — to jest do roli podpalaczy świata. Na dwóch krańcach świata komunizm burzy dotychczasowy porządek i sposób życia społeczności — w Hiszpanii i na wschodzie Azji. Znamy dobrze naszego sąsiada zza wschodniej granicy, bośmy się już nieraz z nim rozprawiali i na placu walki zbrojnej i w walce ukrytej, zakonspirowanej! Przez literaturę powojenną przesączają się do dusz nie uświadomionych ludzi najrozmaitsze trucizny, które przesyciły świat chorobliwymi pojęciami o roli człowieka — o skrajnie materialistycznym pokroju i o nastawieniu nie mającego granic rozzmysłowienia.

Polak kresowy narażony jest na niebezpieczeństwo wynarodowienia — nieraz w znaczniejszym stopniu, aniżeli Polak żyjący w niewoli. I tu słowo drukowane przez wroga szerzy mylne pojęcia o istocie państwa polskiego, o stosunkach w nim panujących, straszy go, deprawuje, grozi pozbawieniem możliwości zarobkowania!

A już najsilniej atakuje się wiarę ojców naszych opartą o ideał miłości bliźniego, wzniesiony do najwyższego poziomu w religji Chrystusowej. Tu słowo drukowane ręką wroga polskiej duszy nie cofa się przed niczym, byle tylko zdeprawować duszę polską i oderwać ją od macierzystego gruntu wiary, w której wyrosła.

W Hiszpanii zaczęło się od słowa — od drukowanego świstka, rozrzuconego w milionach egzemplarzy, od napisu na domach, od olbrzymich propagandowych haseł, pisanych na wielkich płachtach, rozwieszonych przez całą szerokość ulic.

Zaśmiecony i brudny zalew drukowanego słowa musimy przepuszczać przez sito krytycznej oceny, odrzucając zdecydowanie wszelki druk, który zdradza ukryte tendencje szkodliwego działania na serce polskie. Precz z brudem, precz ze słowem, co burzy nasze ideały!

Tym cudownym sitem dla drukowanego słowa — jest biblioteka T. C. L. W niej krzepimy nasze siły, radośnie patrząc na świat, z uśmiechem zwalczając przeciwności.

* * *

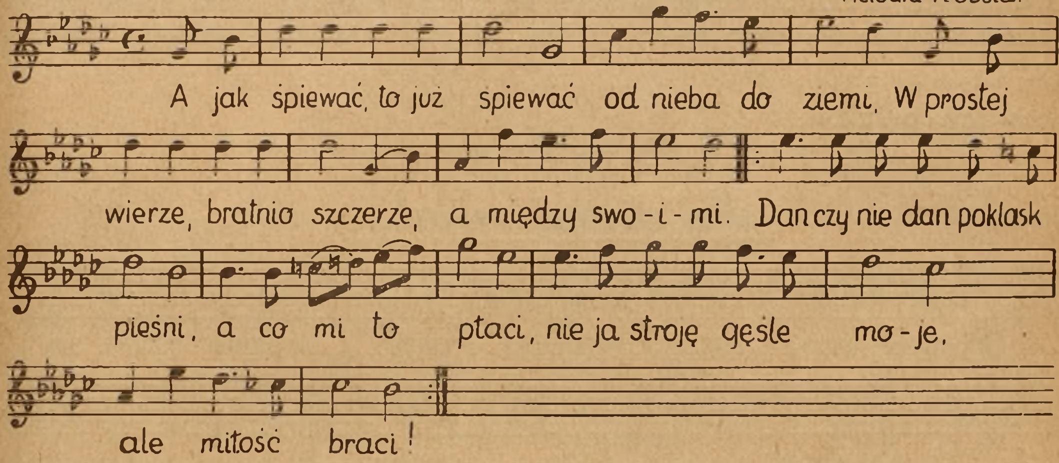
Tu nastąpi śpiew chóralny. Wykonać można pieśń, która jest popularna w danej okolicy i bywa śpiewana na różnych uroczystościach. Dla przykładu podajemy poniżej tekst pieśni Marii Konopnickiej, wielkiej miłośniczki ludu, — podpisany pod melodię młodego kompozytora, znanego wielu czytelnikom ze słuchowisk radiowych — Mariana Obsta.

* * *

W poprzednich rozważaniach zbliżyliśmy się do dnia „dzisiejszego“. Teraz kolej na jednego z czynnych członków zarządu Koła, który w kilku zdaniach, popartych cyframi, przedstawi słuchaczom wyniki pracy ostatnich dni. Zestawienie to ma być przeglądem rzeczywiście osiągniętych wyników. Tu też należy sobie z zupełnym spokojem rozważyć trudności i przeciwności, na jakie narażona jest praca koła, aby nie zamykać oczu na niebezpieczeństwa i ujemne strony, które przecież wszędzie istnieją i które trzeba zwalczać. Spokojna, rzeczowa ocena zakończy tę krótką, ale treściwą cząstkę naszej uroczystości.

„A jak śpiewać...”

Słowa M. Konopnickiej
Melodia M. Obsta.



* * *

Program trzeciej części wykona młodzież. Będzie to układ pieśni, recytacji, deklamacji, które — razem wzięte — stanowić mają miłą rozrywkę dla zgromadzonych na uroczystości, ale mają też wywołać przekonanie, że młode pokolenie wprzągnięte do naszej pracy jest twórcze, radosne i ma dość woli i siły do budowania naszego „jutra“.

Przykładowo podajemy taki skromny układ programowy części trzeciej naszej uroczystości.

Na estradę lub na środek świetlicy wychodzi d z i e w c z y n k a i deklamuje wiersz W. Pola:

„Wyleć, wyleć orle młody
Ponad ziemię, ponad grody!
Z myślą, pieśnią wyleć społem,
Potocz młodą duszę kołem!
Wyleć śmiało i wysoko
I odetchnij w świat szeroko,
Obleć ziemię skrzydłem gońca,
Opatrz wszystko okiem słońca!

Bo tych twoich borów szumy
I tych łanów złote kłosy —
I tych ludów śpiewne dumy —
I wód fale i niebiosy —
Grają jedną pieśnią zgodną,
Jak Bóg wielką i swobodną,
Pieśnią, której nic nie stłumi!
Temu tylko zrozumiałą,
Kto zrósł z ziemią duszą całą,
Kto za kraj ten zginąć umie!“

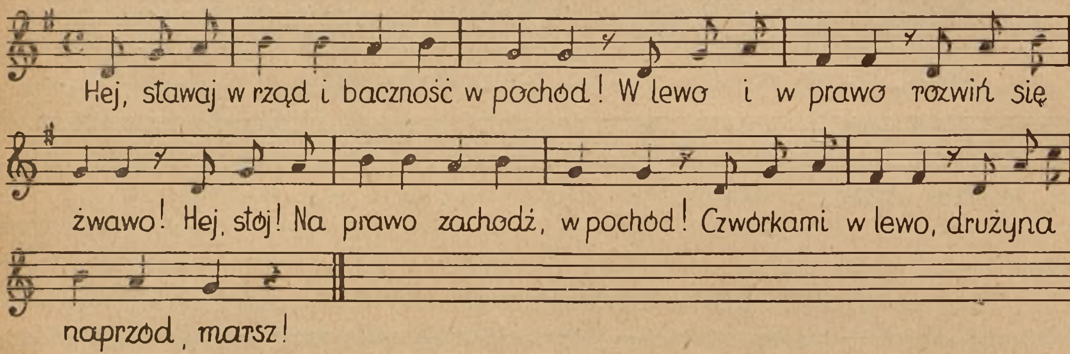
M ł o d y   r e c y t a t o r :

„Rola Polaka w świecie zmieniła się całkowicie. Z wyzyskiwanego mieszkańca państw zaborczych stał się Polak samodzielną, mocną jednostką, która śmiało kroczy w szeregu tych, co rozkazują światu, a nie tych, co posłusznie spełniają rozkazy drugich!

Ś p i e w   c h ł o p c ó w :

„Hej, stawaj w rząd — i baczność — w pochód!"

Hej stawaj w rząd...



Występuje śmiały, zamaszysty chłopiec i mówi fragment z W. Pola:

„Jak potopu świata fale
Zamrożone w swoim biegu —
Stoją nagie Tatry w śniegu,
By graniczny słup — zuchwale!
A powyżej, wyżej jeszcze
Pływa sobie orlę wieszcze.
Gdy wyleci i zawiśnie
Na błękicie bez obłoku —
I dokoła okiem błyśnie,
Widne stamtąd jego oku
Okolicznych wieżyc dachy,
Polskie puszcze i ziemice,
Krakowskiego zamku gmachy —
I węgierskich gór winnice!"

Jeżeli posiadamy kilku skrzypków, mogą tutaj zagrać jaką melodię góralską. Mogą również chłopcy zaśpiewać jaką piosenkę góralską.

Teraz wyjdzie na estradę chłopiec w stroju górnika lub kowala i wypowie wierszyk W. Ordona:

G ó r n i k   wzgl.   H u t n i k :

„Dyszą miechy, węgle świecą,
Ogień w górę słupem bije.
Iskry złotym deszczem lecą
Na sczerniałą twarz i szyję.

Czasem stal się z wodą skłóci —
Syknie, niby się oburzy...
Stary kowal piosnkę nuci,
A młot stary w takt mu wtórzy...
Świętym z nieba przykro w dole
Widzieć kiedy człek się leni. .
Lecz gdy stanie pot na czole,
Bóg żelazo w chleb przemieni!"

W tym miejscu ktoś zaintonuje śląskiego „trojaka", który z pewnością ku ogólnej wesołości — zabrzmi z miejsca w całej sali.

I znowu kolej na dziewczynkę, która słowami W. Pola odbywa dalszy przegląd zachodnich ziem polskich.

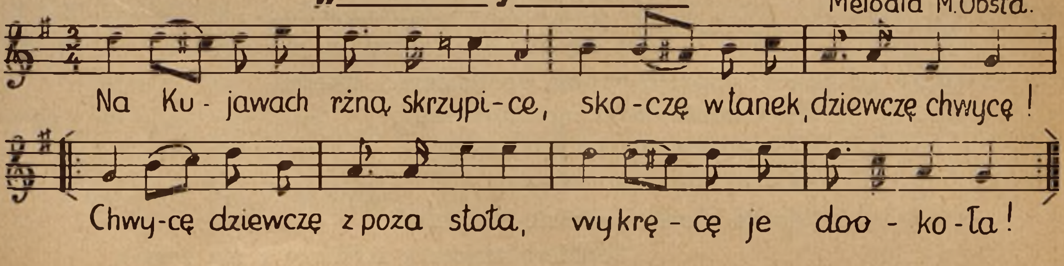
D z i e w c z y n k a : *„Tak od gór — hen aż do morza*
Legła ziemia sławna z zboża,
Wielka krzywdą i cierpieniem,
Święta krwi tej poświęceniem.
Dwór pod lipą stoi biały,
Pod piastowym dębem — chata.
Nad nią bocian gniazdo splata,
A w niej żyje lud zuchwały.
Po nim gęsta bywa blizna,
Bo po ojcu — broń puścizna!
Po kościołach chwała boska,
Na odpusty naród płynie —
I cudowna Częstochowska
Jak szeroka Polska — słynie!"

Teraz może nastąpić śpiew o „Bogurodzicy" — albo inna pieśń według uznania organizatorów — z uwzględnieniem miejscowego zwyczaju.

Przechodzimy na teren Wielkopolski. Każde Koło T. C. L. posiada śpiewnik — a i bez śpiewnika znajdą się ludzie, co chętnie wyszukają taką piosenkę, która by dosadnie ilustrowała miejscowy obyczaj Należy dobierać takie pieśni, w których jest mowa o pracy ludu wielkopolskiego, z której on od dawna słynie. Jeszcze lepiej będzie, jeśli piosenkę z motywem pracy zestawimy z jakimś radosnym tematem miejscowego zwyczaju lub poprostu z piosenką taneczną. Pierwszy lepszy „chodzony" czy „przodek" spełni doskonale swoje zadanie. Piosenkę należy wykonywać na przemian — przez różne osoby lub grupy osób. Dla przykładu podajemy piosenkę M. Konopnickiej z melodią M. Obsta.

„Na Kujawach..."

Tekst M. Konopnickiej
Melodia M. Obsta.



Na estradę lub na środek sali wybiega para taneczna w strojach kujawskich. Chłopiec i dziewczyna — tańczą w takt śpiewanej przez chłopca (później przez inne osoby) piosenki, która może być równocześnie wygrywana na jakimkolwiek instrumencie lub przez małą kapelę. Wszystko zatem wykonane jest w śpiewie i tańcu.

Chłopiec:

„Na Kujawach rżną skrzypice...
Skoczę w tanek, dziewczę chwycę!
Chwycę dziewczę z poza stoła,
Wykręcę je dookoła!

Chór:

Chwycę dziewczę z poza stoła,
Wykręcę je dookoła!

Gospodarz (wzgl. inny uczestnik)

Kołem — kołem popod ściany!
Przez bok poła od sukmany —
Na łbie czapa, jak pół stoga —
Wstęga na niej, że — la Boga!
Kołem — kołem popod ściany!
Trzos rzęsisto nabijany!
A we trzosie dukat prawy!
Jak Kujawy — to Kujawy!

Chór (powtarza dwa ostatnie wiersze jako refren.)

Chłopiec (w tańcu — zakręcając tancerką)
Dokoluśka...
Chór *Widno z nieba...*
Chłopiec *Dokoluśka...*
Chór *Bochen chleba!*
Chłopiec *Dokoluśka...*
Chór *Talar biały...*
Chłopiec *Dokoluśka...*
Chór *Świat je cały!*

Inny solista (wybiegając ku tańczącej parze — usiłuje odebrać tancerkę poprzednikowi) śpiewa

Choć mnie bieda za czuprynę,
To przyklęknę, to się zwinę!
Na psa urok — stara bieda...
(do publiczności)
Kto się da — a chłop się nie da!
(odbiera tancerkę i tańczy z nią)

Chór *Na psa urok — stara bieda...*
Kto się da — a chłop się nie da!

Poprzedni tancerz (usiłuje wrócić do tancerki) śpiewa

Choć mnie bieda za czuprynę,
To przyklęknę, to się zwinę!
A i co mnie za niewola!
Komu z pola — mnie do pola!
(odbiera tancerkę i tańczy z nią żywo)

Chór — *A i co mnie za niewola!*
Komu z pola — mnie do pola!

Chłopiec (w tańcu — obracając tancerkę)
Dokoluśka...

Chór — *Płot u chaty...*

Chłopiec — *Dokoluśka...*

Chór — *Same braty!*

Chłopiec — *Dokoluśka...*

Chór — *Gniazdo ptasze...*

Chłopiec — *Dokoluśka...*
Wszystko nasze!

Chór (albo jeszcze lepiej cała sala) powtarza ponownie całą zwrotkę.
Po skończeniu tancerze znikają.

Dziewczynka:

„... a hen dalej bliżej morza...
Niby w ciężkim zadumaniu
o przyszłości, czy kochaniu —
Stoją niemo czarne puszcze
I rozlały się jeziora.
A za głosem tokowiska
czesze gestwą leśnik śmiały
przez jelniki i zawały
do rodziny i ogniska.

Wybiega teraz na estradę chłopczyk w marynarskim ubraniu i mówi (lub śpiewa wedł. znanej melodii A. Dulina — wiersz tegoż autora)

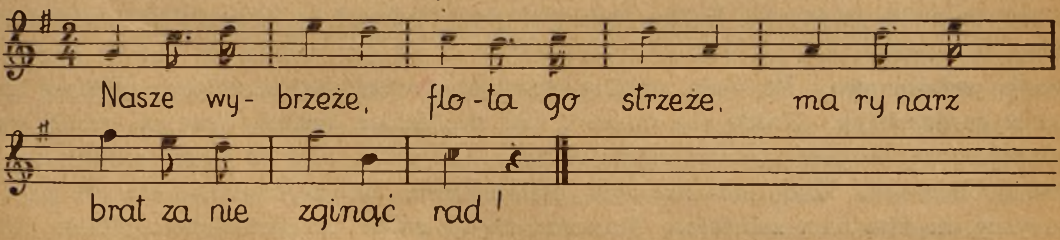
Marynarz — *Jam marynarz chłopiec chwat,*
Mam otworem cały świat.
Dla bandery cześć ja mam,
Życie za nią dam!
Gdy zatrąbi złoty róg —
I pomoże Bóg...

Chór — *...Pomoże!*

Marynarz — *Będę walczył — co mam sił,*
By zawsze Bałtyk polskim był!

Chór (śpiewa) — *Nasze wybrzeże — flota go strzeże!*
Marynarz brat za nie zginąć rad!

Refren piosenki A. Dulina.



W ten sposób w naszej uroczystości przejdziemy krótko różne zagadnienia naszej pracy historycznie i geograficznie — obejmując naturalnie te krainy ziemi polskiej, na której wre praca T. C. L. Na zakończenie uroczystości można wznieść jakiś uroczysty wspólny śpiew. Dla urozmaicenia może organizator lub ktoś z młodych zdolnych wykonawców zamknąć zabawę podanym niżej dla przykładu wierszem, który można także skonstruować inaczej — wedł. stosunków lokalnych.

„Wczoraj" — było pracą żmudną...
„Dzisiaj" — idzie żywo!
„Jutro" — już przygotowuje
„Te - Ce - Elu" żniwo!

„Wczoraj" — zaszło w dziejów burzy —
„Dzisiaj" — w słońcu świeci!
„Jutro" — gmach podniebny wzniosą
„Te - Ce - Elu" dzieci!

Można też zakończyć śpiewem „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa, — tak mawiali starzy..."

ECHO Z NASZYCH PLACÓWEK

Angelo Smólski
Kierownik Teatru Ludowego
T. C. L.

Pierwsza wędrówka Akad. Teatru Ludowego

Dnia 25 maja b. r. powstał w Poznaniu pierwszy w Polsce Akademicki Teatr Ludowy Towarzystwa Czytelni Ludowych. Pomoc starszego społeczeństwa, wytężona praca reżysera prof. Dawidowicza i zgodny wysiłek nas wszystkich pozwolił nam po miesięcznej pracy pokazać jej wyniki. Od dnia 20 czerwca artykuły w gazetach, komunikaty w radio, afisze i ulotki podawały do wiadomości powstanie naszego teatru, zaś 28. 5. tysiąc zaproszeń rozesłanych w Poznaniu zapraszało na uroczyste otwarcie i premierę komedii Fredry „Oj młody, młody". Trema, zdenerwowanie, napięcie nerwów... poprostu strach opanował nas wszystkich. Przecież nigdy artystami nie byliśmy, nie mieliśmy nawet nigdy nic wspólnego z pracą artystyczną, a tu nagle zrobiono z nas aktorów i mamy występować na prawdziwej scenie, w prawdziwym teatrze, przed prawdziwą publicznością. Jak nas przyjmą? Jak się sztuka spodoba? Czy wogóle dogramy do końca? A może w połowie trzeba będzie spuścić kurtynę? Oto obawy, które dręczyły nas przed przedstawieniem.

Imponowało nam, że jesteśmy aktorami, cieszyły nas kostiumy, charakteryzacja, kulisy, aktorskie garderoby. Każdy nadrabiał miną i udawał, że niczym się nie przejmuje. Mimo to przyniesiono mi później rachunek na 3 zł. za wypite w czasie premiery krople walerianowe. Na dwie godziny przed otwarciem teatru wszyscy aktorzy byli już w garderobach. Każdy się spieszył, bał się, że się spóźni, wszyscy gonili charakteryzatora, reżyser udzielał ostatnich rad. Od godz. 7,30 do teatru zaczęła napływać publiczność. Choć sala nie była przepełniona, ale zgromadzili się w niej ci wszyscy, na kim nam zależało. Pierwsze rzędy zajęli przedstawiciele Miasta, Uni-

wersytetu, W. S. H., Wojska i dużo znajomych nam profesorów. Był to dla nas egzamin nie przed jednym profesorem, ale przed całą komisją. W ostatnich wreszcie rzędach nasi klakierzy — koleżanki i koledzy. Wreszcie jeden, drugi, trzeci dzwonek. Przed kurtynę wychodzi prezes Akad. Kół i wstępnym przemówieniem wita przedstawicieli. Po nim przemawia dyrektor T. C. L. ks. dr Milik. Wreszcie gąg — i kurtyna idzie w górę. Gdy jednak wyszło się na scenę i zobaczyło się twarze przychylnie uśmiechnięte trema zaczęła pomału znikać. Najwięcej baliśmy się redaktorów. Po co



Stoisko na wystawie w czasie od 8 — 15 sierpnia 1937 w Lesznie.

oni przyszli? Co o nas napiszą? Każdy z nas wychodząc na scenę postanowił dać z siebie wszystko, dołożyć wszelkich starań, aby wszystko wypadło jak najlepiej. I jakoś to poszło. Po pierwszym akcie dzieliliśmy się wrażeniami. Potem akt drugi, trzeci i czwarty. Po skończonym przedstawieniu scenę zasypano kwiatami, rodzice, zarząd Akad. Kół T. C. L., znajomi, przyjaciele chcieli nam w ten sposób złożyć

gratulacje. Następne trzy przedstawienia w Poznaniu poszły już lepiej, byliśmy już więcej „artystami". Podniosło nas na duchu powiedzenie jednego z recenzentów, że nie może znaleźć różnicy między nami, a zawodowymi artystami.

Dnia 1 lipca zapakowaliśmy swoje bagaże, przed T. C. L. zajechał autobus i z transparentem na froncie, a z pieśnią „Gaudeamus" na ustach, żegnani przez znajomych, opuściliśmy Poznań udając się na tournée. Pierwszym naszym miastem była Środa. Malutka scena, słabe oświetlenie gazowe, małe garderoby, niesmaczne jedzenie, niewygodne spanie ostudziły zapały aktorów. Ale nie pokazali tego po sobie, postanowili wytrwać i wytrwali Trudy, niewygody, kłopoty, czasem nieprzychylne przyjęcie — znosili wszystko i wytrwali. Codzienna podróż, codzienne granie na innej scenie, jednym słowem wszystko pozostawiło nam dużo wrażeń. Z żalem muszę opowiedzieć o przykrościach, które spotkały nas ze strony Niemców. Oto dwa takie fakty. Przyjeżdżamy do pewnego miasta J., wynajmujemy salę dziwnym wypadkiem bez światła. Właściciel sali — Niemiec dowiedziawszy się, że to przedstawienie polskich studentów, powykręcał nam i pochował wszystkie żarówki. Gdy elektrownia założyła nam bezinteresownie kompletną instalację stał się „cud" i chwilę przed rozpoczęciem przedstawienia cała instalacja na scenie została spalona na węgiel. Wyraźne posądzenie padło na urzędnika właściciela sali, który bez przerwy kręcił się przy instalacji. Ponieważ posłanie po nowe przewody i założenie ich opóźniłoby znacznie przedstawienie, akt pierwszy graliśmy przy świecach ustawionych w koło sceny. Mimo, że spisany protokół wyraźnie obwinił właściciela, on miał na tyle śmiałości, że w czasie pierwszego aktu przyszedł z rachunkiem za salę. Gdy jednak zagroziłem mu procesem sądowym za wyraźne wystąpienie Niemców przeciw Polakom nie tylko, że zrezygnował z należności za salę, lecz nawet zapłacił rachunek za spaloną instalację. Podobne zajście mieliśmy w mieście B, gdzie właściciel jedynej sali Niemiec, gdy przyszliśmy wynająć salę powiedział „Co? — Teatr polskich akademików — nie, sali nie daję" i dopiero zmuszony do tego przez burmistrza uległ. Smutne to fakty, bo obrazujące, jak wielki głos mają u nas, w naszej ojczyźnie nasi „sąsiedzi". A teraz słów parę o naszej reklamie robionej prawdziwie w tempie amerykańskim. Gdy okazało się, że wyniki pracy kwatermistrza nie przynoszą wielkiej korzyści, postanowiliśmy reklamą zająć się sami. Przyjeżdżaliśmy do danego miasta około godziny 12-ej i z tą chwilą rozpoczynała się reklama. Przede wszystkim dwóch kolegów na dachu autobusu z tubą, dzwonkiem i transparentem w ręku dawali znać wszystkim o przyjeździe teatru. Następnie po przygotowanym już terenie szedł cały zespół zasypując miasto ulotkami, w końcu puszczaliśmy po mieście chłopców z plakatami i transparentem. Po obiedzie dwie pary szły z biletami. Zachodząc do każdego mieszkania i proponując kupno biletów, przynosili z przedsprzedaży sporą kasę. Czasem urozmaicaliśmy naszą reklamę nowymi wynalazkami. Naprzykład w Krotoszynie, pod redakcją Głosu Krotoszyńskiego wydaliśmy bezpłatny Dodatek Nadzwyczajny, który wzbudziwszy ogólne zainteresowanie przyczynił się do wypełnienia sali po brzegi. W Nowym Tomyślu zaś wynajęliśmy wiejską orkierstę, która z naszym transparentem obeszła całe miasto wzbudzając zainteresowanie. Poza tym z wdzięcznością musimy przyznać, że z dużą pomocą spotykaliśmy się ze strony kół miejscowych studentów. Napracowaliśmy się ciężko, nic też dziwnego, że każdego wieczora byliśmy wszyscy porządnie zmęczeni, lecz prawdziwą satysfakcją było dla nas zadowolenie publiczności. Trafnie wybrana sztuka podobała się wszytkim, czego dowo-

dem były częste i dość długie salwy śmiechu i oklaski wprowadzające często aktorów w prawdziwe zakłopotanie i humor oraz dodające chęci do pracy.

Teraz, po dziesięciodniowej przerwie zabraliśmy się mimo wakacji do pracy nad nową sztuką. Przygotowywanym pod reżyserią prof. Dawidowicza dramatem Rydla „Na zawsze" otworzymy nowy sezon w dniu inauguracji roku akademickiego.

Nowy sezon rozpoczynamy osiadając na stałe w Poznaniu. Na prowincję zaś wyjeżdżać będziemy tylko na ryzyko i odpowiedzialność pewnych organizacji. Mamy bowiem doświadczenie, że w tych miejscowościach, w których oddziały T. C. L. nam pomagały, mieliśmy sale przeważnie przepełnione, takie wypadki jednak policzyć można na palcach. Wszyscy zaś byli w stanie się przekonać, że tournée nasze nie było jednak takie bezcelowe ani z punktu widzenia propagandowego, ani kasowego.

Dwudziestu nowych czytelników w pół godziny!

KOŁO T. C. L. POZNAŃ—GŁÓWNA.

Nagłówkowi trudno uwierzyć, a jednak zdarzenie takie miało miejsce.

Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich na naszym przedmieściu, liczące blisko 200 członków, urządzić miało w niedzielę 5 września b. r. swoje miesięczne zebranie.

Chcąc zachęcić członków tego stowarzyszenia do czytania książek uchwaliło Kierownictwo naszego Koła na swoim zebraniu że:

1. Członkowie Kat. Tow. Robotników Polskich płacić będą przy zapisywaniu się na czytelników tylko 25 gr. (normalnie 50 gr) wpisowego,
2. Za wypożyczenie książki będą płacić 5 gr. (zamiast 10 gr).
3. Kto zapisze się na czytelnika na zebraniu w dniu 5 września, wpisowego wogóle nie płaci.

Uchwały te były konieczne dlatego, że Towarzystwo zrzesza warstwę niezamożną, której oświata jest przede wszystkim potrzebna.

Bibliotekarz nasz, odpowiednio upełnomocniony, udał się na zebranie zabierając z sobą 28 książek, które zamierzał zaraz na zebraniu bezpłatnie wypożyczyć. Pod koniec zebrania w „Wolnych głosach" zabrał głos i powiedział kilka słów o książce i czytelnictwie. Zarazem ostrzegł zebranych przed kupowaniem żydowskich powieści zeszytowych sprzedawanych w składach papieru i kioskach, którym koło nasze wypowiedziało walkę

Skutek naszego zabiegu podaliśmy w nagłówku. Nowi czytelnicy wypożyczyli sobie zaraz przyniesione przez bibliotekarza odpowiednie dla nich książki.

Ulotka, afisz i ogłoszenie nie zawsze są skuteczne. Nieraz osobiste zetknięcie się z ludźmi w jakimś stowarzyszeniu przynosi wyniki znacznie lepsze. Prosimy się o tym przekonać!

GODNE UWAGI

(Myśli, wypadki i zdarzenia)

ZGON Ś. P. dra KORDYLEWSKIEGO

Straciliśmy dzielnego i sumiennego współpracownika dra Tadeusza Kordylewskiego, prezesa Koła T. C. L. w Golubiu na Pomorzu. Zmarły miłował pracę T. C. L.-ową całym sercem i pracował dla niej z wielkim poświęceniem. Dzięki jego wysiłkom i ofiarnej współpracy jego żony, pani drowej Kordylewskiej placówka nasza w Golubiu rozwija się pomyślnie i wykazuje coraz piękniejsze wyniki. Polecamy jego duszę modlitwom wszystkich.

SIŁA WIARY.

Dyrektor kliniki uniwersyteckiej w Erlangen, prof. dr Müller wyraził się o sile wiary i modlitwy tak:

„My, lekarze, nie możemy nie dostrzec, chociażbyśmy hołdowali światopoglądowi materialistycznemu albo filozofii naturalnej, jaką potęgą jest wiara i modlitwa. Uważam, że dzieje się cho-

remu wielka krzywda, jeżeli ze stony lekarza spotyka się z czymś, co wiarę jego podważyć może. Lekarz musi sobie zdawać sprawę z tego, że żadna filozofia, żadna etyka naturalna nie może zastąpić tego hartu duszy, jaki daje wiara". — Trzeba o tym pamiętać w pracy oświatowej.

Z ŻYCIA BOLSZEWICKIEGO RAJU

Zbrojenia: Bolszewiccy wrogowie wojny wydają na zbrojenia w r. 1935 — 6500 milionów rubli, a w r. 1936 — 14850 milionów rubli. Są to cyfry podawane przez oficjalne czynniki Rosji sowieckiej.

Udział żydów w rządowych i partyjnych władzach Rosji sowieckiej. Z końcem roku 1935 wynosił udział żydów w rządach komunistycznych Rosji 95,9% — na 581 osób, zajmujących w Rosji wyższe stanowiska, przypada 556 żydów, a tylko 25 osób innej narodowości.

Związki zawodowe w Rosji sowieckiej nie są, jakby kto myślał, organami, reprezentującymi interesy robotników. Tym się tłumaczy coraz bardziej rosnące niezadowolenie robotników na te niby ich związki zawodowe Oficjalna gazeta sowiecka „Krasnaja Karelia" z dnia 20 stycznia 1937 pisała: „Nasza gazeta już niejednokrotnie pisała o faktach lekceważenia elementarnych praw pracujących w lasach (opóźnianie wydawania płac zarobkowych, złe warunki kulturalno-życiowe, bezduszne odnoszenie się do robotnika), lecz organizacje zawodowe nie przedsiębiorą energicznych posunięć w celu usunięcia tych oburzających niedomagań, przechodzą obok nich z zamkniętymi oczyma",

P R A C U J E M Y:

Z życia Centrali i Sekretariatów.

Konferencja Bibliotekarek na Śląsku.

W dniu 20 czerwca odbyła się w Czytelni dla Młodzieży w Katowicach druga z kolei konferencja dla bibliotekarek ze Śląska Przedmiotem konferencji było omówienie 4 zagadnień, a mianowicie: 1. charakterystyka najnowszej literatury (referowała p. Kozłowska z Chorzowa); 2. zainteresowania czytelników w bibliotece w Katowicach, przejawiające się w doborze literatury (ref. p. Lierszówna z Katowic); 3. metody i formy pracy świetlicowej (ref p Juzoniowa z Katowic) oraz 4. jak przeprowadzono reorganizację Okręgu T. C. L. — Pszczyna (ref. p. Feiżanka z Pszczyny).

Po pierwszym i drugim referacie wyłoniła się bardzo ożywiona dyskusja, dotycząca zagadnienia dzisiejszej „literatury faktu" oraz jej wartości dla czytelników, a tym samym dla Polski. Dyskusja ta przedłużyła się do późnego południa tak, że dyskusję po dwóch następnych referatach ograniczono.

Oprócz wysłuchania i przedyskutowania referatów, bibliotekarki i bibliotekarze obecni na konferencji uchwalili szereg postanowień odnośnie do organizacji następnych konferencji.

Po południu nastąpiła druga część konferencji — dla bibliotekarzy okręgowych, na której ustalono plan prac reorganizacyjnych na najbliższe miesiące

Organizacja świetlicy dla pracownic fabrycznych.

W roku ubiegłym w Świetlicy przy Centrali prowadzono wieczory świetlicowe dla pracownic zatrudnionych w fabrykach poznańskich. Opierając się na przeszłorocznych doświadczeniach, przystąpiliśmy już w połowie sierpnia do przygotowań, mających na celu uruchomienie stałej świetlicy dla pracownic. Oczywiście, nasunęły się odrazu trudności finansowe Dlatego też zwróciliśmy się do przedsiębiorców z następującą propozycją:

T. C. L. oddaje do dyspozycji członkiń świetlicy:

1. lokal z urządzeniem, oświetleniem i opałem,
2. bibliotekę ruchomą, specjalnie dla członkiń,
3. aparat radioodbiorczy.

Właściciele fabryk, w których członkinie świetlicy są zatrudnione podejmują się opłacania kierownictwa kursów oraz innych kosztów wynikłych na skutek prowadzenia świetlicy przez udzielenie miesięcznej kwoty, do której dobrowolnie się zobowiązują. W ten sposób uzyskaliśmy pomoc 7 przedsiębiorców, którzy zobowiązali się płacić po 10 zl miesięcznie Oto przykład, jak instytucja, oświatowa wspólnie z pracodawcami pracuje, by w jedynie słuszny sposób sparaliżować wywrotową akcję.

Głosy z terenu:

FAKT, KTÓRY MÓWI SAM ZA SIEBIE.

Faktem tym — to jubileusz 40 lecia pracy w T C L. p. ordynata Stanisława Niegolewskiego.

Rozumiejąc doniosłość pracy T. C L. zostaje p. Niegolewski już w r. 1897 delegatem T. C. L. na powiat Grodziski. Jego pracą i z jego inicjatywy zaczęły powstawać we wszystkich wsiach w powiecie biblioteki T. C. L. obsługiwane przez księży, adwokatów, kupców, rzemieślników, gospodarzy i robotników — już więc od pierwszej chwili idea demokratyczna pracy T. C. L znalazła w powiecie Grodziskim swój wyraz. Obok akcji bibliotecznej rozpoczął p. Niegolewski wspólnie z swoją żoną rozwijać akcję żywego słowa: starzy ludzie w powiecie dobrze pamiętają wieczory urządzane w prywatnych domach po wsiach, gdzie odbywały się wiece oświatowe, wykłady i odczyty z przeźroczami i t. p. W roku 1907 zostaje p. Niegolewski członkiem Rady Glównej T. C. L. i jako referent spraw oświatowych departamentu poznańsko-zachodniego zakłada nowe placówki T.C.L.'owe w okolicznych miastach. W czasie wojny pracowało 40 bibliotek ruchomych po 100 książek, a rocznej zamiany dokonywała osobiście p. Niegolewska. Wielką zasługą p. Ordynata, który już w owym czasie zorganizował Komitet Okręgowy, było stosowanie systemu Brauna, polegającego na corocznym odświeżaniu księgozbioru każdej biblioteki ruchomej o 1/10-tą. Praca trwa. W wolnej Polsce nawet w pierwszych latach po wojnie nie było momentu, w którym by się czytelnictwo w powiecie Grodziskim załamało.

Czterdziesty rok pracy zapisał się jasnymi głoskami w historii Okręgu. — Przeprowadzono reorganizację księgozbioru, składającego się z przeszło 4000 książek według najnowszego systemu bibliotekarstwa oraz przeszkolono młode dziewczęta z każdej wsi na bibliotekarki: w dniu 2 września w sali Domu Katolickiego w Buku odbyło się w obecności reprezentanta władzy państwowej p. Starosty Nowo-Tomyskiego, ks. Dyrektora T. C. L. i przedstawicieli miejscowego społeczeństwa uroczyte poświęcenie 40 bibliotek zreorganizowanych, umieszczonych w nowych szafkach, oraz zakończenie drugiego kursu dla bibliotekarek. W czasie uroczystości tej zabrał głos p. Jaroszyk, gospodarz ze Śliwna od 32 lat pełniący funkcję bibliotekarza, który w słowach prostych, bezpośrednich i gorących odmalował pracę pp. Niegolewskich i w imieniu całego ludu szczerze im podziękował.

10 LETNI JUBILEUSZ PRACY BIBLIOTEKARKI W JANOWCU.

W dniu 4 września obchodziła p. Jankowska Maria 10-ciolecie swej pracy w bibliotece T. C. L. w Janowcu. Z radością wyrażamy p. Jankowskiej na tym miejscu nasze uznanie sądząc, że będzie to również zachętą dla innych placówek.

REORGANIZACJA BIBLIOTEK RUCHOMYCH I KURS DLA BIBLIOTEKAREK W OKRĘGU STRZELNO.

W lipcu b. r. przeprowadzono reorganizację księgozbioru Komitetu Okręgowego T. C. L. w Strzelnie Praca nad przystosowaniem do nowego systemu oraz nad eliminacją książek zużytych trwała od 5 do 25 lipca W dniu 23 sierpnia rozpoczął się kurs dla biblotekarek. Kurs ten ukończyło 30 kursistek.

REORGANIZACJA BIBLIOTEKI STAŁEJ I BIBLIOTEK RUCHOMYCH W TRZEMESZNIE.

W końcu czerwca br. przeszkolono w Centrali bibliotekarkę z Trzemeszna p. Kowalską, która po powrocie podjęła się przeprowadzenia reorganizacji biblioteki stałej i bibliotek ruchomych w Trzemesznie. Wspólnie z dobranym przez siebie gronem osób pracowała przez lipiec i pierwsze dni sierpnia — obecnie biblioteka stała już pracuje, a biblioteki ruchome rozesłano w teren.

KURS DLA BIBLIOTEKAREK W LUBLIŃCU NA ŚLĄSKU.

W Lublińcu został przeprowadzony pod kierownictwem p. Wyrębskiego kierownika Sekretariatu w Katowicach kurs dla bibliotekarek w Okręgu Kurs ten ukończyło około 40 bibliotekarek.

NOWA PLACÓWKA T. C L. NA ŚLĄSKU.

Dnia 27 sierpnia b. r. odbyło się zebranie organizacyjne Akademickiego Koła Śląskiego T. C. L. w Katowicach.

Przemówienia wygłosili Kier. Sekr T. C L. na Górnym Śląsku p. Wyrębski oraz v-prezes Akad. Koła T. C. L w Poznaniu p Golachowski. Następnie wybrany został zarząd z p. mgr Kuboszkiem jako prezesem na czele.

Śląskie Koło Akademickie powstało z inicjatywy członków Ak. Koła T. C. L. w Poznaniu i grupuje młodą inteligencję śląską w pracy terenowej

Koło przygotowuje w najbliższym czasie akcję odczytową i propagandową na terenie Śląska.

AKTUALNE HASŁO.

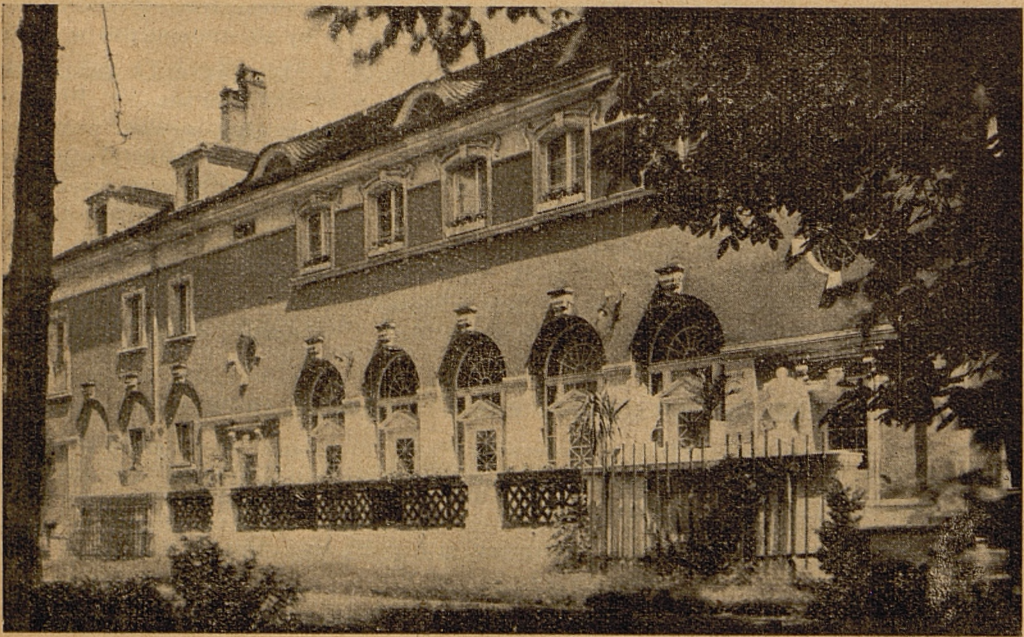
WERBUJMY SŁUCHACZY NASZEMU UNIWERSYTETOWI LUDOWEMU W DALKACH.

Zwracamy się przede wszystkim:

1) do kierowników Kół i 2) do bibliotekarzy i bibliotekarek.

Uprzytomnijmy sobie:

Uniwersytet Ludowy w Dalkach założony został i utrzymywany jest przez T. C. L. Jego program i jego cele pokrywają się w zasadniczych rzeczach z programem i celami T. C. L. Jest to zatem nasz Uniwersytet, — nasz T. C. L-owski. Mamy więc prawo, ba! mamy obowiązek otoczyć go jak najczulszą opieką.



Uniwersytet Ludowy w Dalkach (od parku)

Trzeba przede wszystkim zdać sobie sprawę z tego, że uniwersytet ludowy jest dotychczas najlepszą i najskuteczniejszą formą pracy wychowawczo-oświatowej dla dorosłych. Powinniśmy więc dążyć do tego, ażeby jak największa liczba młodych ludzi przeszła przez ten uniwersytet ludowy.

Musimy wszyscy, my pracownicy T.C.L-owi zająć się werbunkiem kandydatów na słuchaczy uniwersytetu ludowego. I to nie tylko dlatego, żeby zakład ten miał stale zapewnioną, wystar-

czającą ilość słuchaczy (ek), i nie tylko dlatego, żeby z tych słuchaczy mieć następnie w pracy oświatowej pomoc, ale już dlatego samego, ażeby bystrzejszej młodzieży, garnącej się do wiedzy, dać głębsze i gruntowniejsze wykształcenie.

Im więcej będziemy mieli w terenie wychowanków U. L. tym intensywniej wzrastać będzie kultura poszczególnych środowisk.

Musimy zrozumieć, że kształcenie młodych ludzi w U. L. jest przysparzaniem Polsce twórczych obywateli. Kto zatem werbuje kandydatów na słuchaczy U. L., ten służy w szczególnie wybitny sposób Polsce i także danej jednostce.

Postanawiamy więc zająć się werbunkiem słuchaczy dla U. L. w Dalkach.

Ale jak to zrobić?

Najlepiej było by stworzyć przy każdym kole i przy każdej bibliotece specjalny referat, czyli wybrać kogoś, któremu powierzono by to specjalne zadanie werbowania słuchaczy dla U. L. Jego obowiązkiem było by zwerbować co roku przynajmniej jednego słuchacza (kę).



Salka zamieniana podczas nabożeństw na kaplicę.

Ponieważ w terenie zbyt mało jeszcze wie się o kursach na U. L., dlatego podajemy poniżej niektóre wiadomości i praktyczne wskazania.

1. Kiedy odbywają się kursy?

W U. L. w Dalkach odbywają się co rocznie dwa kursy: męski i żeński.

Męski - zimowy kurs trwa od 2 listopada do 30 marca, przez pięć miesięcy.

Żeński - letni kurs trwa od 1 maja do 20 sierpnia czyli przez cztery miesiące.

2. Kto może brać w nich udział?

U. L. w Dalkach przyjmuje ludzi młodych, którzy jednak mają już za sobą nieco doświadczenia życiowego. Najbardziej wskazany na słuchacza U. L. wiek, to wiek pomiędzy 19 a 25 rokiem życia. W wyjątkowych wypadkach przyjmuje się także nieco młodszych i nieco starszych.

Jeśli chodzi o wykształcenie, to wystarcza ukończona szkoła powszechna, chociaż nieco wyższe wykształcenie (np. kilka klas gimnazjalnych, szkoły handlowej lub innej jest pożądane).

3. Obowiązki i prawa.

Kandydaci wpłacają tytułem wstępnego 15 — zł i następnie jako słuchacze po 60.— zł miesięcznie. Te opłaty uprawniają ich do korzystania z mieszkania w zakładzie, z czterokrotnego dziennie wyżywienia, z wykładów, z czytelni i biblioteki zakładowej.

Niezamożni kandydaci mogą otrzymać ulgę w opłatach (10—50%).

Mogą też ubiegać się o subwencje Rad Gminnych i Wydziałów Powiatowych lub innych instytucji.

Nadmieniamy jeszzze, że U. L. w Dalkach przeznaczony jest dla wszystkich warstw społecznych, a przede wszystkim dla tych jednostek, które nie miały możności kształcić się w wyższych szkołach.

Do U. L. zatem zgłaszać się mogą synowie i córki rolników, robotników, mieszczan, urzędników i t. p Wszyscy mają korzystać z ogólnych duchowych dóbr kulturalnych.

4. Jak przeprowadzić werbunek?

Byłoby wskazane omówić to zagadnienie na zebraniach najpierw kierownictw Kół, a potem na zebraniach ogólnych. Osoba, której przydzielono obowiązek werbowania kandydatów, powinna dowiedzieć się o kilku takich ludziach, którzy by mogli wziąć udział w kursie U. L.

Upatrzywszy kilka odpowiednich osób, zaprosi każdą pojedyńczo do siebie lub odwiedzi ją w jej mieszkaniu, przedstawi rzecz, pomówi z jej rodzicami, zachęci odpowiednio.

Ostrzegamy jednak przed obiecywaniem posady lub wogóle zmiany warunków materialnych Słuchacz ma bowiem po ukończeniu kursu wrócić do swojego zawodu, do swojego środowiska. Rozszerzony horyzont myślenia zapewne przyczyni się do lepszej, umiejętniejszej i owocniejszej pracy w każdym zawodzie.

Nie dla posady ma kandydat pójść do U. L., lecz dla podniesienia, uszlachetnienia i rozbudzenia siebie samego dla własnego zadowolenia. Trzeba przełamać wśród ludzi to niemądre przekonanie, że oświata jest tylko drabiną do lepszej posady i urzędu.

W U. L. nie ma ani egzaminów ani żadnych dyplomów i świadectw.

5. Jak pokonać przeszkody finansowe?

Pewną przeszkodę przy werbowaniu kandydatów stanowić mogą opłaty. Wprawdzie 60,— zł to niewiele, ale dla tego, kto ich nie ma, kwota ta musi wydawać się niedostępną.

Niezamożnym należałoby przyjść z pomocą

Wyobrażamy sobie następujące możliwości:

1. Kandydat płaci całą kwotę z własnych funduszów.
2. Kandydat niezamożny — może uzyskać zniżkę (10-50%) — płaci zatem tylko część opłat.
3. Kandydat bardzo biedny nie powinien płacić nic, za to należy mu uprzystępnić korzystanie z pomocy.

Pomoc ta może być udzielana:

a) przez prywatnego dobrodzieja (ów), którym mogłaby być osoba lub instytucja,
b) przez jakieś organizacje, do których kandydat należy np. KSM, TCL itp.
c) przez „Przyjaciół U. L.". (Przyjaciół takich można by skupić przy T. C. L. — w szczególności przy Komitetach Okręgowych i Kołach).

Pomoc udzielana kandydatowi mogłaby mieć formę:

a) pożyczki spłacanej po ukończeziu U. L lub formę
b) zapomogi całkowicie lub częściowo bezzwrotnej.

Nie wszyscy upatrzeni, mimo dobrej chęci, będą mogli zgłosić się do U. L. w tym lub w następnym roku. Należy jednak wpływać na nich, by żyli stale z tą myślą, że kiedyś jednak pójdą na U. L.

Bardzo pożyteczna byłaby idea zorganizowania oszczędności wśród upatrzonych kandydatów na słuchaczy U. L. Podobnie jest w Danii. Młodzi ludzie pracując oszczędzają w tym celu, żeby mogli później być na U. L.

Ten cel jest ich marzeniem najukochańszym. Ten cel trzeba i naszej młodzieży dojrzałej postawić przed oczy.

Zgłoszenia na U. L. poleca się uskuteczniać jak najrychlej od 1 września począwszy.

To hasło traktujemy bardzo poważnie i prosimy, by i oddziały podjęły je poważnie.

Werbujmy kandydatów na słuchaczy Uniwersytetowi Ludowemu w Dalkach.

OKÓLNIK CENTRALI T. C. L.

PRZESZKOLENIE BIBLIOTEKAREK — KURSY.

Wszystkim Komitetom Okręgowym, które jeszcze nie zorganizowały kursów biblioteczno-oświatowych, przypominam ten ich obowiązek. Sprawa jest ważna. Nasz ruch oświatowy musi pogłębiać metody swej pracy, a tego bez kursów osięgnąć się nie da.

ORGANIZOWANIE SEKCJI W KOŁACH I OKRĘGACH.

Podział pracy w społecznych organizacjach jest zasadniczym warunkiem ich rozwoju. Proszę dlatego, by Kierownictwa Kół i Komitety Okręgowe w bieżącym okresie jesiennym powołały do życia sekcje: biblioteczną, wykładową, świetlicową, propagandową i gospodarczą. Zakres działania poszczególnych sekcji wskazuje ich nazwa. Kierownictwo Koła wybiera przewodniczącego każdej sekcji, a jego zadaniem jest już dobrać sobie współpracowników nie tylko z członków Kierownictwa, ale i z pośród innych członków T. C. L.

KONIECZNOŚĆ PROPAGANDY

Dobrze prowadzona propaganda ułatwia ogromnie każdą działalność. Środki propagandy są znane: ambona, prasa, film, afisz, ulotka, codzienna rozmowa. Obserwacja naszej pracy z ostatnich lat stwierdza, że Oddziały, stosujące propagandę, wyprzedzają w pracy inne. Trudno! Zawsze tak było i będzie, że gdy się w jakiej miejscowości o T.C.L. ani nie mówi ani nie pisze to tam wszystko śpi, tam jest brak pieniędzy, zainteresowania — tam będzie mało czytelników i członków. Rozwijajamy więc różnorodną, ale stałą propagandę naszej działalności. Sekcje propagandowe na front!

NADSYŁAJCIE ARTYKUŁY O PRACY DO REDAKCJI „T. C. L. W PRACY I W BOJU.

Postanowiliśmy sobie, że nasz miesięcznik będzie informował o życiu naszych placówek. Trzeba więc nadsyłać artykuły. Jest to nieładnie, jeżeli o jakimś oddziale T. C. L. trzeba zanucić pieśń: „Siedzi zając pod miedzą, a myśliwi o nim nie wiedzą".

NA DZIEŃ — 11 PAŹDZIERNIKA.

W dniu 11 października obchodzić będziemy 57 rocznicę powstania T. C. L. Zobowiązaliśmy się w poprzednich latach wszyscy, że tę uroczystość uświęcimy jakąś większą pracą. Centrala poświęca 11 października samochód przeznaczony na Oświatowe Kino Objazdowe.

A co zrobią Oddziały w ten dzień dla dalszego ożywienia naszej działalności? Zastanowić się nad tym trzeba dość wcześnie. Zwracamy uwagę na wstępny artykuł, omawiający naszą rocznicę.

OCENY KSIĄŻEK.

Ponieważ w miesiącach letnich Komisja Oceniająca nie miała swych posiedzeń — przypominamy polecone już dawniej w okólnikach — książki godne uwagi:

Ks. C. Angelini: Żywot Pana Jezusa.

(Przed kilku miesiącami ukazała się Ks. C. Angeliniego książka p. t. „Żywot Pana Jezusa" — w tłumaczeniu ks. dr. Aureliusza Borkowskiego. Gorąco tę książkę polecamy dla młodzieży).

Buck Pearl S.: Matka.

(Powieść zapoznaje czytelnika z ciekawym środowiskiem, wprowadza w mało znane problemy i zagadnienia życia Chin. Polecona dla dojrzałych czytelników.)

Witold Bunikiewicz: Życie w kolorach.

(Opowiadanie dziejów walk na terenie ówczesnej Galicji, są w przeważnej części satyrą na niezaradność dowództwa austriackiego, to też książka jest miłą, nie szarpiącą nerwów lekturą dla wszystkich.)

Maria Friedrich-Brzozowska: Zawiłe drogi.

(Szkice z życia na wysokim poziomie, bardzo zajmujące, polecone gorąco dla młodzieży i dorosłych.)

Tadeusz Garczyński: Państwo na przełomie.

(Książka Garczyńskiego jest niezmiernie ciekawa i aktualna, poświęcona jest zagadnieniu tworzenia się państwa, jako zbiorowej organizacji obywateli pewnej narodowości. — Przeczytanie książki nasuwa dużo myśli i spostrzeżeń bardzo potrzebnych w dobie, jaką obecnie przeżywamy.)

Janoszanka Michalina: Wielki Tercjarz.

(Wielki Tercjarz — to Jacek Malczewski. Książka pełna szlachetnej i pięknej treści gorąco polecona dla wszystkich.)

Kisielewski Józef: Powrót.

(Powieść przedstawia życie bohaterki w małym miasteczku i poza nim. Postać jej występuje plastycznie i żywo. Można powiedzieć, że należy do galerii najudatniejszych postaci kobiecych we współczesnej literaturze. Polecona dla czytelników bardziej oczytanych.)

Tadeusz Kudliński: Wuj Rafał i S-ka.

(„Wuj Rafał" — to powieść społeczna traktująca o zagadnieniach najnowszej doby. Na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie rasy. Ze względu na to aktualne zagadnienie stosunek żydostwa do innych ras — powieść tę ciekawą i pożyteczną polecamy dla wszystkich.)

dr Józef Löbel: Zbawcy ludzkości.

(W przystępny sposób, w formie pamiętnika przedstawione są najnowsze zdobycze wiedzy lekarskiej w ostatnich czasach. Polecona dla czytelników dojrzałych.)

Janusz Meissner: Opowiadania lotnicze.

(Zbiorek nowel zaopatrzony w 18 ilustracyj, powinny poznać jak najszersze warstwy społeczeństwa, ze względu na wielką wartość narodowo-państwową.)

Nordström Clara: Roger Björn.

(Miłość do Boga, miłość do ziemi, bohaterska postawa wobec życia, jego klęsk i niedoli, z niewzruszonym pragnieniem dojścia do celu, krzepiące wywierają wrażenie. Książka ładna o pięknej bardzo tendencji — polecona dla wszystkich.)

Maria Peteani: Hotel Dalmasse.

(Powieść z typu sensacyjnych w dobrym guście, żywo napisana, sens moralny wyraźny. Polecona dla wszystkich, jako rozrywkowa.)

Skrzynecki A.: Wierzę.

(Autor w tej powieści wykazuje, że wiara w Pana Boga jest jedyną ostoją człowieka zwłaszcza w nieszczęściu, gdyż ona tylko daje pokrzepienie i hart ducha, potrzebne do zniesienia przeciwności. Książkę polecamy dla wszystkich.)

Janina Surynnowa-Wyczółkowska: Kobieta i basta.

(Kobieta i basta. Kobieta jako energia, kobieta jako samodzielność, kobieta jako uroda i szyk, kobieta jako serce. Kobieta, która umie pracować i wyrzekać się wygód. Kobieta, która w stosunku do mężczyzn umie zachować swoją godność... — Książka polecona dla czytelników dojrzałych.)

J. Wielawski i W. Wielarz: Gdzie ludzie żyją 25 lat.

(Dwaj młodzi polscy lekarze znajdują się po pokonaniu wszelkich przygód w podróży na Wschód. Tam też leczą perskich pecjentów i zdobywają tajemne leki i przenikają medyczne zawiłości Wschodu. — Książka bardzo ciekawa polecona dla czytelników dojrzałych.)

Wiktor J.: Orka na ugorze.

(Autor w tej powieści daje ponury obraz życia zapadłej wsi podtatrzańskiej — wierzy jednakże w lepszą przyszłość, którą widzi w nowym pokoleniu, wychowywanym przez współczesną szkołę polską. Młoda nauczycielka oddaje swe siły, swą młodość, swe szczęście osobiste dla pracy nad tymi brudnymi, zbiedzonymi góralczykami, by z nich wychować nowe pokolenie, by przeorać ten ugor i zamienić go w urodzajną ziemię. — Książka bardzo wartościowa polecona dla dorosłych.)

Biblioteka T. C. L. spieszy z pomocą młodzieży szkolnej.

Na rozpoczęcie się roku szkolnego podajemy spis lektury dla gimnazjum według nowego ustroju.

Biblioteki posiadające takich czytelników, winny dział ten odpowiednio skompletować.

Klasa I.

Utwory, wiążące się z epoką, wskazaną przez program.

C. Kingsley. Heroje, czyli klechdy greckie o bohaterach.
N. Malewska. Wiosna grecka.
L. Orvieto. Opowiadania z dawnych, dawnych czasów.
J. Parandowski. Dysk Olimpijski.
J. Parandowski. Przygody Odyseusza
J. Parandowski. Wojna Trojańska.
B. Prus. Z legend dawnego Egiptu. Cienie.
L. Rydel. Ferenike i Pejsidoros.
H. Sienkiewicz. Pójdźmy za nim!
H. Sienkiewicz. Quo vadis.

Grupa B.

1. Egzotyka. Przygody.

J. Curwood. Łowcy wilków.
A. Fiedler. Zwierzęta z lasu dziewiczego
R. Kipling. Księga dżungli.
R. Kipling. Druga księga dżungli.
R. Kipling Wśród oceanu.
J. London. Zew krwi.
W. Sieroszewski. Ze świata.

2. Krajoznawstwo. Przyroda polska.

J. Bandrowski. Na polskiej fali.
A. Dygasińki. Na odlocie Nowele.
G. Morcinek. W zadymionym słońcu.
M. Rodziewiczówna Lato leśnych ludzi.
M. Zaruski. Na bezdrożach tatrzańskich.

3. Lotnictwo. Żegluga. Sport.

J. Meissner. Żwirko i Wigura. Załoga RWD.
K. Muszałówna. Pod olimpijskim sztandarem.
B. Orliński. Moje wrażenia z lotu do Tokio.
M. Zaruski. Na skrzydłach jachtów.

4. Walki o niepodległość. Obrazy wojenne.

Wł. St. Reymont. Ave Patria, morituri te salutant.
Gen. Sławoj-Składkowski. Gdzie widziałem Komendanta, nim Polskę wywalczył.

5. Zagadnienia społeczne. Życie młodzieży.

E Szelburg-Zarembina. Dom wielki jak świat.
M Dąbrowska. Przyjaźn.
J. Korczak. Bankructwo małego Dżeka.
L. M. Montgomery. Ania z Zielonego wzgórza.
G. Morcinek. Narodziny serca.
Z. Żurakowska Skarby.
Z. Żurakowska. Pożegnanie domu.

Klasa II.

Grupa A.

Utwory, wiążące się z epoką, wskazaną przez program.

J. Deotyma. Panienka z okienka.
T. Jeske-Choiński. Tiara i korona.
R. Kipling. Puk z Pukowej Górki.
Z. Kossak-Szczucka. Beatum scelus.
J. I. Kraszewski. Stara baśń.
J. I. Kraszewski. Zygmuntowskie czasy.
W. Łoziński. Oko proroka czyli Hanusz Bystry i jego przygody.
A. Mickiewicz. Grażyna.
Pieśni gęślarskie serbskie. Przekład Bohdana Zaleskiego.
W. Scott. Talizman.
H. Sienkiewicz. Krzyżacy.
„ Ogniem i mieczem.
„ Potop.
„ Pan Wołodyjowski.
J. Słowacki. Jan Bielecki.
U. Waldo Cutler. O królu Arturze i rycerzach okrągłego stołu.

Grupa B.

1. Egzotyka. Podróże naukowe.

J. Curwood. Włóczęgi północy.
T. Dębicki. Z dziennika marynarza.
A. B. Dobrowolski. Amundsen. Na tle Hansena i wikingów polarnych.
A. B. Dobrowolski. Męczennicy polarni.
E. Libański. Walka o szczyt świata.
J. London. Syn słońca.
S. M. Saliński. Pod banderą syreny.

2. Walki o niepodległość.

W. Lipiński. Szlakiem pierwszej brygady.
W. Sieroszewski. Józef Piłsudski.

3. Życie młodzieży.

H. Górska. Nad czarną wodą.
Z. Kossak-Szczucka. Szukajcie przyjaciół.
B. Prus. Anielka.
M. Twain. Przygody Hucka.

4. Obrazy z życia. Zagadnienia społeczne.

K. Dickens. Dawid Coopperfield.
T. Jeż. Narzeczona Harambaszy.
B. Prus. Kamizelka.
B. Prus. Antek.
A. Szymański. Szkice.

Klasa III.

Grupa A.

Utwory, wiążące się z epoką, wskazaną przez program.

P. Choynowski. Wigilja wojewody. O pięciu panach Sulerzyckich,
P. Choynowski. Kuźnia.
J. Conrad-Korzeniowski. Książę Roman.
K. Dickens. Powieść o dwóch miastach.
W. Gąsiorowski. Huragan.
M. Konopnicka. Wojciech Zapała
Ad. Mickiewicz. Dziady, część II.
E. Orzeszkowa. Gloria victis.
H. Sienkiewicz. Legiony.
J. Słowacki. Balladyna.
J. Słowacki Ojciec zadżumionych.
A. Strug. Mogiłka.
St. Żeromski. O żołnierzu tulaczu.
St. Żeromski. Wszystko i nic.

Grupa B.

1. Walki o niepodległość. Obrazy wojenne.

J. Kaden-Bandrowski. Piłsudczycy.
J. Piłsudski. Pisma wybrane.
J. Piłsudski. Moje pierwsze boje.
Wł. St. Reymont. Pęknięty dzwon.
J. Conrad-Korzeniowski. Gaspar Ruiz Przekład W. Horzycy.
J. Conrad-Korzeniowski. Pojedynek. Przekład W. Horzycy.

2. Egzotyka.

R. Kipling. Kim.
J. London. Wyga
J. London. Przygoda.
J. Ostrowski. Kobuz.
W. Sieroszewski. Zamorski Diabeł. Powieść dla młodzieży.

3. Podróże. Wyprawy naukowe. Sport. Lotnictwo.

Cz. Centkiewicz. Wyspa mgieł i wichrów.
B. Chwaściński i J Wojsznis. Wśród gór Marokka.
M. B. Lepecki. Sybir bez przekleństw
W. Ostrowski. Na szczytach Kordylierów.

4. Życie młodzieży.

M. Dąbrowska. Uśmiech dzieciństwa.
H. Górska. Druga brama.
J. Kaden-Bandrowski. W cieniu zapomnianej olszyny.
Z. Żurakowska. Roman i dziewiętnastu.

5. Obrazy z życia. Zagadnienia społeczne.

F. Goetel Ludzkość.
B. Prus. Powracająca fala.
M. Rodziewiczówna. Dewajtis.
Sewer (J. Maciejewski.) Matka.
St. Żeromski. Doktór Piotr.
St. Żeromski. Siłaczka.

Klasa IV.

Grupa A.

Utwory wiążące się z epoką, wskazaną przez program.

P. Choynowski. Pokusa.
M. Dąbrowska. Szkiełko.
P. Gojawiczyńska. Górnoślązaczka. Po tamtej stronie
M. Konopnicka. W winiarskim forcie.
J. Kossowski. Policjant Giacomo Bicarami. Kapitan Tomek. Szczepan Roskocha.
W. Lipiński. Wielki Marszałek.
G. Morcinek Noc listopadowa.
E. Orzeszkowa. Meir Ezofowicz
E. Orzeszkowa. Nad Niemnem.
J. Piłsudski. Pisma wybrane. Wyboru dokonał K. Kosiński.
J. Piłsudski. Moje pierwsze boje.
Wł. Reymont. Z ziemi chełmskiej.
H. Sienkiewicz. Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela.
A. Strug. Odznaka za wierną służbę.
J. Weyssenhoff. Pod piorunami.
St. Wyspiański. Wesele.
St. Żeromski. Syzyfowe prace.
St. Żeromski. Ludzie bezdomni.
St. Żeromski. Wisła.
St Adamczewski. Stefan Żeromski.
K. Wojciechowski. Henryk Sienkiewicz.
K. Wojciechowski. Bolesław Prus.

Grupa B.

1. Egzotyka.

J. Conrad-Korzeniowski. Tajfun.
F. Goetel. Kar- Chat.
W. Sieroszewski. Risztau.

2. Podróże. Sport. Lotnictwo.

A. Bohomolec. Wyprawa jachtu „Dal".
Z. Burzyński. Pomiędzy chmurami.
St. Karpiński. Polskie skrzydła.
St. Skarzyński. Na R. W. D. 5 przez Atlantyk.
A. De Saint Exupery. Nocny lot.

3. Obrazy z życia. Zagadnienia społeczne, polityczne, moralne i kulturalne.

M. Dąbrowska. Triumf Dionizego. Najlepsza droga.
K. Dickens. Klub Pickwicka.
J. Gardecki. Było nas trzech.
G. Morcinek. Wiara.
B. Prus. Sen. Nawrócony.
H. Sienkiewicz. Hania.
B. Suchodolski. Kochaj życie — bądź dzielny.
W. Szekspir. Juliusz Cezar.
K. Tetmajer. Ksiądz Piotr.
St. Witkiewicz. Na przełęczy.
St. Żeromski Uciekła mi przepióreczka.